



Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:
X. JOZEF KŁOS.
Poznań — Dominikański.

Telef.: Redakcyi 994. — Ekspedycyi 613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen., z odnośnieniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.
»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«.
Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycja:

Św. Marcin nr. 69.

Cena za 1 rzadek drobnego druku 30 fen.

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stulewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XIV.

Poznań, dnia 7-go czerwca 1908.

Nr. 23

Duchu święty Boże!

Witaj Duchu, święty Boże!
Coś rozjaśnił nieba zorze,
A wstąpiwszy w apostołów,
Wymościł ich nad aniołów.

Witaj Duchu, święty Boże!
Coś przez krwi męczeńskiej morze
Męczenników wiodł wytrwale,
Że zwyciężyli wspaniale.

Witaj Duchu, święty Boże! —
Twa łaska niech nas wspomóż,
A przetrwamy wszystkie męki,
I dasz nam palmę do ręki.

Witaj — i niech Cię kochamy,
Miłość Twoją wciąż spełniamy,
Pobłogosław w życia doli,
I wyrwij z grzechów niewoli!

Józef Nocek,
włościanin z Jodłowej.

Zielone Świąta.

Do najweselszych świąt na wsi należą bez wątpienia uroczyste dni zesłania Ducha św. Przypadające wśród rozkwitu wiosny, gdy ziemia uśmiechnięta i szczęśliwa stoi w krasie i zieleni łąk i pól, dyszących bujnem, młodem życiem, a w borach, gajach, na strzechach chat i pod błękitami rozlegają się od świtania aż do zachodu wesole śpiewy ptaków, brzęk owadów, na polach i pastwiskach nawoływania, wesole okrzyki i piosenki pastusze — są Zielone Świąta niewyczerpanem źródłem radości i różnych uciech szczególnie dla młodszego pokolenia.

W dawniejszych czasach, gdy lasy były niewycięte, tak dwory, jak chaty wieśniacze, zamki, pałace panów, jak przed kamienicami i najlichszymi drzwiami dworków miejskich, stawiano gałęzie brzoźowe lub inno liściaste, a podłogi wysypywano hojnie tatarakiem. Okna przyozdabiają się i teraz w kwiaty i tatarak. W rogach pokojów stawiają dotychczas po wielu miejscach młode drzewka, od niesporów Zielonych Świątek aż do ich końca. Do dni tych przywiązanych jest wiele zwyczajów ludowych, z których jedne jeszcze się przechowały, drugie już znikły bez śladu i wspomnienia w podaniach tylko zostały. Po wielu okolicach w Zielone Świątki zaczynało palić ogień »Sobótki«, i zabawa ta trwała, acz w przerwach, aż do św. Jana. Na Kujawach wybierano króla pasterzy, tego, który najpierwszy przybył z bydłem do pasienia na łąkę. Na Śląsku odbywały się wyścigi konne; pierwszy, który przybył do oznaczonego celu, ogłoszony był królem, ostatni błaznem, i ten służył zebraniu całemu za trefnisią, którego obowiązkiem było bawić i śmieszyć obecnych. Zwyczaj ten przypomina wyścigi o koronę polską, wspomniane w pierwotnych dziejach naszego narodu.

Do najdawniejszych w Polsce zwyczajów, który się do dziś dochował w niektórych okolicach olbrzymiej ziemi naszej jako zabawa dziewcząt, — należy obchodzenie granic polowych »z królowną«, przy której śpiewają odpowiednie pieśni. Ciekawy ten zwyczaj przechował się w całej czystości na Podlasiu nadnarwiańskim. Podczas Zielonych Świątek, dziewczęta całej wioski, wybierają ze swojego grona jedną z młodszych na »królowną« oraz 6 do 8 na jej marszałków. Gdy marszałkowie ubierają »królowną« w białą lub różową sukienkę, stroją w lilie, barwinek i rutę, wyśpiewują piosenki. Dziewczęta, które są marszałkami, przywdziewają białe spódnice, ciemne kapoty i czapki mężczyzn, przepasują się czerwonymi pasami, a czapki przybierają we wstążki i kwiaty. Orszak taki złożony

z samych dziewcząt, otaczając »królownę« z zasłoniętą twarzą, obchodzą granice pól swej wioski, śpiewając:

Gdzie królowna chodzi

Tam pszeniczka rodzi itd.

Na spotkanie tego orszaku wychodzi każdy gospodarz przed dom i zaprasza do stodoły na biesiadę. Chłopcy znów zabiegają po drodze, ażeby zobaczyć »królownę« a orszak im śpiewa żartobliwie: »Ja myślałam żeś ty panicz, kazałabym kura zabić. Ale widzę, żeś ty rura, pożal Boże mego kura«.

Z Zielonemi Świątkami łączy się wiele przepowiedni i przysłów jako to: »Wtedy ludzie przyszłość zgadną, gdy Zielone Świątki w Grudniu przypadną«, to znaczy — nigdy.

Gdy w oba dni Zielonych Świąt deszcz pada, lud utrzymuje, że ubędzie zboża na dwóch młocków, gdy zaś jeden dzień świąteczny jest słotny, ubywa na jednego młocka. Deszcz zatem w Zielone Świąta jest bardzo niepożądanym, a złota, słoneczna pogoda napawa wieśniaka radością i nadzieją obfitych zbiorów.

Narodziny Kościoła w dzień zesłania Ducha św.

Przez zesłanie Ducha św. Pan Jezus dokonał i uwieńczył dzieło odkupienia ludzi. Uroczystość Zielonych Świątek to rocznica założenia Kościoła i rocznica rozpoczęcia jego działania. Warto sobie przypomnieć, jaki to był początek tego Kościoła, dziś po całym świecie rozszerzonego.

Piotr św. odebrał od Pana Jezusa polecenie, aby rządził apostołami i kierował całym Kościołem. Po wniebowstąpieniu Pana Jezusa pierwsze jego staranie było, wybrać na miejsce Judasza nowego apostoła.

Wzwał więc wszystkich, trwających na modlitwie we wieczniku i oczekujących Ducha św., a było ich wraz z Najśw. Maryą i apostołami 120 osób, aby po modlitwie się przedstawili mężów poważnych, którzy słuchali nauki Pana Jezusa i byli świadkami jego śmierci i jego zmartwychwstania. Dwóch było takich godnych mężów: Józef, zwany sprawiedliwym i Maciej, których Piotr św. poddał pod losowanie; padł los na Macieja, którego też policzono do apostołów.

Dziewiątego dnia po wniebowstąpieniu Pana Jezusa byli wszyscy w wieczniku na modlitwie rano; około godziny dziewiątej wśród szumu i wiatru gwałtownego w postaci ognistych języków zstąpił Duch św. na wszystkich tak widocznie, że gromada wielka ludzi otoczyła dom, w którym apostołowie z wiernymi się modlili, — i zdumieli się wszyscy, słysząc ich mówiących rozmaitemi językami. Piotr św. wystąpił z nauką o Chrystusie: »Wyście go, — tak mówił, — do krzyża przybili, ale go Bóg wzbudził z martwych, i myśmy świadkami jego zmartwychwstania, a on siedzi po prawicy Ojca.« Na to kazanie żydzi skruszeli, uwierzyli, i dało się ochrzcić około trzech tysięcy ludzi.

Po kilku dniach, gdy Piotr i Jan wstępowali do kościoła na modlitwę o godzinie 3 po południu, przyniesiono człowieka ubożego kulawego od urodzenia, który zwykle przed drzwiami kościelnymi zebrał jałmużny. Nieszczęśliwy spojrzał błagając na apostołów, a Piotr św. rzekł do niego: »Złota ani srebra nie mamy, ale co mam, to ci daję. W imię Jezusa Nazareńskiego wstań i chodź.« Chory podniósł się na nogi i chodził, z radości wyskakując chwalił i wielbił Boga. Wnet się to rozniosło, i cud ten znów mnóstwo ludzi sprowadził na to miejsce. Piotr św. wystąpił z drugim kazaniem. Znów mówił o Jezusie, wskazując, że

ten sam Jezus, którego żydzi ukrzyżowali, zmartwychwstał, i że ten sam Jezus nieszczęśliwego uzdrowił. Ludzie wysłuchawszy nauki, uwierzyli i pytali się, co mają czynić. Piotr św. im na to: »Pokutujcie i nawróćcie się.« I przystało do Pana Jezusa około pięć tysięcy ludzi naraz.

Gdy się to działo nadeszli rabin i urzędnicy, kazali apostołów pojmać i wtrącić do więzienia. Nazajutrz wyprowadzono Piotra św. i Jana z więzienia i stawiono ich przed całą radę rabinów i kapłanów, aby się wytłomaczyli, jaką mocą oni tego człowieka uzdrowili. Wtenczas Piotr św. wobec całej rady uczonych doktorów i kapłanów pouczał, że nie ma innego imienia, w którymby ludzie mogli być zbawieni, tylko imię Jezus, że Jezus jest prawdziwym mesjaszem i Bogiem, że w jego imieniu chorego uleczyli. W końcu rzekł Piotr św.: »Teraz sami rozsądźcie, kogo się godzi bardziej słuchać, czy Boga czy ludzi.« Rada żydowska zakazała dalej o Jezusie nauczać i to pod zagrożeniem kary, ale w końcu jednak wypuścili obydwoch apostołów na wolność.

Apostołowie na zakaz żydów nie zważali, naukę o Jezusie głosili, a cuda coraz częściej i coraz większe się działy; chorzy przychodzili do zdrowia, gdy padł na nich cień Piotra św. Gniewało to najwyższą radę rabinów, którzy ponownie apostołów do więzienia wtrącili. Nim jednak dzień nadszedł, anioł pański otworzył drzwi więzienia, i wyprowadziwszy apostołów rzekł im: »Idźcie do kościoła i opowiadajcie ludowi słowa żywota.«

Gdy się żydzi zeszli na radę i sąd, przyszła służba z wiadomością, że apostołów Piotra i Jana w więzieniu nie było, że drzwi więzienne były pootwierane, apostołowie zaraz rano na drugi dzień po uwięzieniu w kościele nauczali. Piotr i Jan ponownie stawić się musieli przed sąd rabinów. Sędziowie ostro przemawiali do nich: »Czyśmy to wam nie przykazali pod grozą, byście o Jezusie nie mówili? A oto jużście wszystkich mieszkańców Jerozolimy swoją nauką napełnili i chcecie, żeby krew tego człowieka i na nas przyszła.« Piotr św. tę samą, co dawniej dał odpowiedź: »Rozsądźcie sami, kogo bardziej słuchać należy, czy Boga czy ludzi?« Cała rada się oburzyła, i chcieli apostołów na śmierć skazać.

Był przecież w radzie jeden sędzia nazwiskiem Gamaliel; ten się tak odezwał: »Nie naruszajcie tych ludzi, bo jeśli ich nauka jest ludzka nie Boska, to upadnie, a jeśli jest z Boga, to nie będziecie mogli przeciw niej nic zdziałać.« Na te słowa cofnęli wyrok śmierci, ale kazali Piotra i Jana zbić różgami i potem puścić ich na wolność. Apostołowie zaś odeszli od rady żydów ciesząc i radując się, że byli godni cierpieć dla Pana Jezusa.

Liczba wiernych rosła bardzo szybko, a ci, którzy przyjęli wiarę św., trzymali się ściśle nauki apostołów, trwali na modlitwie i wszyscy uważali się jako jedno serce i jedna dusza. Jedni drugich znosili, jedni drugich wspomagali, tak, iż to, co kto miał swego, uważał nie za swoją, ale wspólną własność z miłości dla Jezusa; bogatsi sprzedawali nawet swoje mienia i pieniądze do apostołów przynosili. Bojaźń Boga była wielka, z której miłość Boga się wzmacniała. Grzechów się wystrzegano mianowicie, kiedy za kłamstwo Ananiasza i Zafire śmiercią Pan Bóg skarał, a cudami różnemi stwierdzał, iż nauka apostołów jest nauką Boską.

Po trzech latach liczyć można było w samej Jerozolimie wiernych już na tysiące, tak iż apostoł Piotr św. musiał święcić dyakonów t. j. kleryków, którzy mieli być do pomocy w opowiadaniu nauki św., w opiece nad ubogimi i wdowami i przy nabożeństwach. Pierwszy z tych dyakonów był św. Szczepan, który gorące mie-

wał nauki i odznaczał się wielką wiarą i miłością ku Panu Jezusowi. Żydzi niedowiarkowie powzięli nienawiść przeciw temu Szczepanowi, podburzyli innych, tak iż po pięknej nauce, jaką miał w bóżnicy, wyprowadzili go za miasto i ukamienowali. Był to pierwszy męczennik za wiarę św. Z tą chwilą rozpoczęło się wielkie prześladowanie tych, którzy w Pana Jezusa wierzyli i Pana Jezusa głosili. Wskutek tego prześladowania wielu wiernych opuściło Jerozolimę, i przenieśli się do innych miast. Pan Bóg to prześladowanie na dobre obrócił, bo przez to rozszerzyła się nauka nie tylko po ziemi żydowskiej ale i do innych krain. Sami apostołowie oprócz św. Piotra i Jana zaczęli opowiadać po różnych miejscach ewangelie, św. Filip nauczał w Samaryi, gdzie wkrótce bardzo wielu przyjęło słowa ewangelii, tak iż Piotr św. z Janem pojechali tam bierzmować.

Największy skutek z prześladowania żydowskiego i ukamienowania św. Szczepana było cudowne nawrócenie Szawła, który znany jest nam jako wielki apostoł Paweł. Gdy już prawie po wszystkich miastach byli wierni, Piotr św. zostawił biskupem w Jerozolimie św. Jakóba, a sam poszedł odwiedzać kościoły i stanowią biskupów. W Jerozolimie zaś żydzi niewierni na nowo wszczęli prześladowanie, w którym św. Jakóba uśmiercili, a św. Piotra wtrocili do więzienia. Po zwolnieniu z więzienia Piotr św. zwołał wszystkich apostołów na zebranie, na którym postanowiono przyjmować do wiary św. także pogan; na tę misję ofiarował się św. Paweł, a św. Piotr ochrzcił pierwszego poganina Korneliusza z całą jego rodziną i sam udał się do miasta Rzymu, a po kilku latach do Antyochii. W Rzymie i w Antyochii założył kościoły, t. j. gminy chrześcijańskie. Z Antyochii przeniósł się św. Piotr znów do Rzymu, gdzie był ukrzyżowany w roku 67. Takim sposobem rozszerzała się wiara coraz dalej i coraz szybciej, i wierni Antyochii pierwsi zaczęli się nazywać chrześcianami.

Wszystko to opowiada nam historia biblijna Nowego Testamentu. Za mało tej historii biblijnej czytamy. Niechaj przynajmniej rodzice dbają, aby dzieci czytały historią biblijną, mianowicie Nowy Testament. Bardzo się to przyczynić może do utwierdzenia we wierze i w przywiązaniu do religii i Kościoła.

Listy z Rzymu.

IV.

Trzy beatyfikacje. Błogosł. Zofia Barat. Uroczystość u św. Piotra. Pielgrzymka francuska. Rozczulające posłuchanie. Audyencya pielgrzymki warszawskiej.

Rzym, 28 maja 1908.

Mieliśmy w ostatnim czasie aż trzy beatyfikacje. Ogromnie to podniosła uroczystość taka beatyfikacja, czyli akt zaliczenia czciwego służki Bożego w szereg Błogosławionych. Wyższym aktem uczczenia sług Bożych jest kanonizacja czyli zaliczenia ich do Świętych.

Osobną bułą, czyli dokumentem papieskim zapewnił Aleksander VII (1655—1667) bazylice św. Piotra w Watykanie przywilej, że w tym tylko kościele odprawiać się mają uroczyste beatyfikacje. Pierwsza beatyfikacja w kościele św. Piotra odbyła się 8 stycznia 1662. Była to beatyfikacja św. Franciszka Salezego. Aż do dnia dzisiejszego odbyły się w bazylice św. Piotra 94 beatyfikacje. Za panowania obecnego papieża Piusa X było ich dotąd 10.

W ostatnich tygodniach dokonano w krótkich po sobie idących odstępach czasu beatyfikacji błogosł. Magdaleny Postel, błogosł. Magdaleny Zofii Barat i Gabryela d'Annunzio. Zdaje się, że najuroczystszą i najwięcej budzącą zainteresowania dla całego świata był akt beatyfikacji błogosł. matki Zofii Barat.

Matka Barat jest córką Francyi. Urodziła się 13 grudnia 1779 r. w Joigny (czytaj: Żoani). Największą jej zasługą było założenie Zakonu Najśw. Serca Jezusowego. Zakonnice miały się poświęcić dziełu wychowania córek szlacheckich rodzin francuskich. To miało na one czasy wielkie znaczenie. Po rewolucyi francuskiej wtargnął duch bezbożności przeważnie do wyższych rodzin, odstręczając je od Boga i Kościoła. O religijne wychowanie dzieci nikt nie dbał. Aby choć w drobnej części zaradzić złemu, aby przynajmniej część kobiet francuskich uchronić od bezbożności a przez dobre, religijne wychowanie córek wyższych rodów zapewnić Francyi szereg dobrych, religijnych matek w tych rodach, postanowiła młoda Zofia Barat zgromadzić około siebie grono równie usposobionych panien i związać się z nimi w stowarzyszenie zakonne z tym celem i z tem zadaniem, aby pracować nad religijnym wykształceniem i wychowaniem cór francuskich. Założono to stowarzyszenie zakonne 21 listopada 1800. Z Francyi przeniosło się ono wnet do innych krajów, zwłaszcza do Austrii. Gdy dnia 24 maja 1865 umarła Zofia Barat, licząc lat 85 wieku, zgromadzenia jej rozszerzone już było w całej Europie, a owoce jego pracy błogosławiły wszystkie narody.

Uroczystość beatyfikacji odbyła się w niedzielę, dnia 24-go maja. Marmurowe słupy i filary bazyliki św. Piotra przyozdobiono według rzymskiego zwyczaju czerwonym, złotem obsytem adamaszkim. Oko pada przedewszystkiem na dekoracje za i nad wielkim ołtarzem, gdzie ponad sławną katedrą św. Piotra, to znaczy biskupiem krzesłem, którego używał książę apostołów, unosi się otoczony tysiącem świateł, obraz błogosł. Matki Magdaleny Zofii Barat. O blasku i wspaniałości oświetlenia nie ma pojęcia nikt, kto nie widział takiego oświetlenia w Rzymie przy podobnych uroczystościach.

Po bokach głównej nawy rozwieszono obrazy, przedstawiające cnoty heroiczne nowej błogosławionej oraz cuda za jej przyczyną dziające. Przy ścianach ustawiono trybuny dla Zakonu kawalerów maltańskich, dla członków domów panujących oraz trybuna dla pań ze Zgromadzenia Najśw. Serca, którą zajęła Jeneralna Przełożona tegoż Zgromadzenia, Matka Digby, wraz z siostrami i gośćmi.

Z Francyi przybyła pielgrzymka składająca się z 2000 osób, pod przewodnictwem arcybiskupa paryskiego, Amette'a, do którego przyłączyło się dużo biskupów z innych dycezyi francuskich.

Na uroczystości beatyfikacyjnej obecni byli liczni kardynałowie, pomiędzy nimi kardynał Rampolla, proboszcz bazyliki watykańskiej, z całą kapitułą, wszyscy będący w Rzymie arcybiskupi, biskupi i prałaci, wszyscy proboszczowie rzymscy i jeneralni przełożeni Zgromadzeń zakonnych.

Najgłośniejszą chwilą aktu beatyfikacji było odczytanie dokumentu, według którego Kościół zalicza czciogodną służebnicę Bożą, Magdalenę Zofię Barat, do szeregu błogosławionych. Zaraz też zabrzmiały potężnie dzwony, zagrały pełnym tonem organy, a z trybuny śpiewaków popłynęło wspaniałe »Te Deum«, które od »katedry św. Piotra« zaintonował arcybiskup paryski Amette. Pośród uczestników uroczystości rozdawano broszurki z żywotem i obrazki Błogosławionej.

Po południu przybył Ojciec św. do bazyliki, poprzedzony wspaniałym orszakiem i witany przez śpiewaków uroczystym śpiewem *Tu es Petrus* (Tyś jest Piotr). Ojciec św. upada na kolana i oddaje adoracyą wystawionemu na wielkim ołtarzu Najśw. Sakramentowi, a po prześpiewaniu *O salutaris hostia* zagrzmiąla komenda gwardyi szlacheckiej i szwajcarskiej, a na tę komendę rzesza 30-tysięczna upada na kolana, aby odebrać błogosławieństwo sakramentalne. Wrażenia takiej niezwyklej chwili żaden uczestnik tak wnet nie zapomni!

Po uroczystości kościelnej przyjmował Ojciec św. pielgrzymkę francuską. Opowiadają sobie, że przyjęcie miało przebieg nadzwyczajnie dramatyczny. Najprzód przeczytał arcybiskup Paryża, X. Amette, adres uległości, w którym w zapalnych słowach zapewnienia Papieża o uległości i posłuszeństwie katolików francuskich. Potem przemówił do zebranych Ojciec św. głosem drżącym i ze łzami w oczach. Zapewniał, że boleje nad prześladowaniem katolików we Francyi oraz że w każdej Mszy św. modli się za prześladowany Kościół francuski; ma jednak niezłomną nadzieję, że

Serce Jezusa, którego wielką, czcicielkę wynieśliśmy na ołtarzu, zbawi Francją. W końcu zaręczał, że jedyną jego troską jest, iż nie może przebywać we Francji pośród drogiej mu katolików tamtejszych i z nimi razem walczyć i cierpieć za wiarę.

Pielgrzymi byli głęboko wzruszeni słowami Papieża i wołali z zapalem: Niech żyje Ojciec św., niech żyje Francja katolicka! W końcu stanął arcybiskup Ametee obok Papieża i donośnym głosem zawołał: »Czy wierzycie w nieomyślność Ojca św.? Czy przyrzekacie być mu posłusznymi?« Pielgrzymi grzmiącym głosem odpowiedzieli: »Wierzimy, przyrzekamy!« Ojciec św. popłakał się z rozrzewnienia.

W tych dniach przyjmował także Ojciec św. na posłuchaniu polską pielgrzymkę z archidiecezji warszawskiej pod przewodnictwem biskupa-sufragana warszawskiego, X. Kaźmierza Ruszkiewicza. Na przemowę biskupa Ruszkiewicza odpowiadał Ojciec św. w języku włoskim, mówiąc powoli i wyraźnie. Oświadczył, iż Polacy są zawsze bliskimi jego serca, że zna ich wierność i przywiązanie i że gorąco się modli za nich o wytrwanie w dobrem i ufa, że wiarę i przywiązanie Polaków Bóg niezadługo nagrodzi i że doczekają się odmiany losu. »Ponieście do swoich rodzin, miast i wiosek zapewnienie, że ich zawsze ojcowiskiem uczuciem serca otaczam...« Zachęcał, aby się modlić wspólnie o łaski potrzebne biskupom w ich trudnem często położeniu, zachęcał kapłanów, aby gorliwie pracowali nad umoralnieniem ludu, aby przełożeni instytucji mądrze kierowali sprawami, jakie Bóg im powierzył, aby rodzice czuwali nad wychowaniem dzieci i aby młodzież, zapatrując się na przodków swoich, wzrastała w wierze i miłości.

W końcu udzielił apostolskiego błogosławieństwa. X. arcybiskup Symon streścił jeszcze po polsku na życzenie Papieża jego przemowę.

Uczestnicy pielgrzymki byli bardzo wzruszeni przemową Ojca św., pełną dobroci i współczucia dla cierpiącego narodu.

X. Stanisław Rzymski.

Lakierki.

WESOŁA HISTORIA.

(Opowiedziała Eska.)

(Dokończenie.)

Odszukał między słojkami pomady ćwiartkę z owym wierszem i odczytał go sobie głośno:

Jako pomarańcz dojrzała,
Jesteś słodka, piękna cała.
Rzeknij tylko słówko, droga,
A stanę u twego proga.
Ach, usłysz serca wołanie
I nie powiedz: Nie! O, nie, nie!

Wtem ktoś wszedł do »salonu.« Pomadkiewicz prędko ukrył między słoiki papier z swym utworem, a ogoliwszy przybyłego klienta, wydobyl ćwiartkę zaraz z ukrycia, szybko włożył w kopertę, zaadresował i odniósł do skrzynki pocztowej.

Dwa dni minęły, a odpowiedzi jak nie było, tak nie było.

Trzeciego dnia, kiedy właśnie wyszedł na przechadzkę, przyniesiono pod jego adresem list z pieniędzmi, które w czasie jego nieobecności odebrała gospodyni, u której mieszkał.

— Dziewczyna starej soltysowej przyniosła to dla pana, — oznajmiła mu Maciejowa, wręczając pismo z pieniędzmi.

— Co to może być? — zastanawiał się Pomadkiewicz, otwierając kopertę drżącą ręką. Wypadł z niej papier, na którym przeczytał:

Szanowny Panie!

Pismo, które Pan przysłał mojej córce przed dwoma dniami, było dla nas zagadką i nałamałyśmy

sobie nad niem głowy. Ale teraz domyśliłyśmy się nareszcie, o co chodzi, i posyłamy rozwiązanie zagadki. Jakkolwiek muszę oszczędzać, to jednak chętnie pomagam Panu w tym kłopotcie i posyłam 20 marek i 40 fenygów wedle życzenia. Cieszyć mnie będzie, gdy Panu uda się niezadługo dług ten mi oddać.

— Nieba! Co to znaczy? — zawołał Pomadkiewicz, oszołomiony zupełnie. Po chwili zerwał się, jak oparzony, sięgnął między słoiki, gdzie również umieścił był list Dratewki i o zgrozo, zamiast listu, znalazł swoją poezją.

Przez chwilę stał, jak skamieniały z załamanemi rękami.

— Co za wstyd! Ta szkaradna pomyłka! Ani chwili tu już zostać nie mogę!

Otarł pot z czoła i zbliżył się do stołu, na którym leżała koperta fatalnego listu. Wziął ją do ręki i nie zważając na to, że pieniądze rozsypują się, rozwijał papier, w który były zawinięte. Był to list Dratewki!

— Czempredziej odesłać te pieniądze! — pierwszą było myślą.

Usiadł tedy do stołu i napisał do soltysowej, dziękując jej za zaufanie, ale ku swej radości może jej oświadczyć, że to wszystko polega na pomyłce. Chciał on bowiem jej córce przesłać ładny wiersz, który ułożył, a przez omyłkę włożył do koperty list, otrzymany od jakiegoś figlarza znajomego. Takiego szewca nie zna on wcale, ani nie słyszał jego nazwiska nigdy w życiu. Równocześnie przesyła matce i córce pożeganie, ponieważ otrzymał bardzo korzystną ofertę i wyjeżdża do Londynu.

Włożywszy pieniądze do koperty, posłał Maciejową z listem. Zaledwie gospodyni jego się oddaliła, a drzwi się otworzyły, wszedł posłaniec z telegramem. Depesza donosiła: »Przyjeżdżam w niedzielę. Dratewka.«

Pomadkiewicz rozśmiał się głośno tą razą. Powracającej Maciejowej oznajmił, że wyjeżdża do Londynu, poczem udał się do karczmy, aby tam załatwić z oberżystą interes handlowy. Tenże bowiem miał krewnego balwierza, dla którego nabył od Pomadkiewicza wszelkie przybory golarskie, pachnidła i pomady.

Wieczorem kuferek już miał zapakowany. Zawoławszy Maciejową, uregulował z nią rachunek i rzekł w końcu:

— Jutro rano wyjeżdżam do Hamburga, a stamtąd do Londynu, skąd telegrafowano po mnie. W niedzielę przyjedzie tu mój znajomy i przyjaciel, który mnie chce odwiedzić. Oddajcie mu, moja dobra Maciejowo, ten pakiecik, który leży na stole, wraz z listem do niego.

VIII.

— Nie wymknie mi się! — mówił mistrz Dratewka, zacierając ręce, gdy w niedzielę rano wybierał się w drogę.

Przybywszy do wsi, dopytał się o mieszkanie Pomadkiewicza, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy od Maciejowej dowiedział się, że tenże wyjechał, zostawiając dla niego list i paczkę.

Pospieszenie otworzył pismo i zaczął czytać:

Jaśnie Wielmożny Panie Dratewko!

Pańskie przywiązanie do mnie wzrusza mnie do głębi. Odjeżdżając do Anglii, zostawiam też Panu miłą pamiątkę. Z ciężkim sercem rozstaję się z przesłicznymi lakierkami, ale wiem, że dostaną się w dobre ręce. Proszę także pozdrowić miłutkiego Kubusia i przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku, głębokiej cześci i uwielbienia

uniżony sługa
Onufry Pomadkiewicz.

Dratewka stał przez chwilę, jak przykuty do ziemi. Wreszcie zabrał paczkę, list schował do kieszeni i wyszedł.

W domu zastał Kubusia palącego papierosa i czytającego swobodnie. Widok ten dopełnił miary gniewu. Ulżył tedy sercu, przetrzepawszy chłopaka rzemieniem, a potem nieszczęsne lakiérki ustawił na policy, aby mieć na pamięci bezustannie swego nieprzyjaciela, któremu poprzysiął zemstę.

Minęło kilka tygodni i miesięcy, a mistrz Dratewka wprowadził do swego domu młodą żonę. Wprawdzie sprowadziła się z nią razem także teściowa, co mu niezbyt było przyjemnem, ale poddał się tej konieczności, bo inaczej nie mógł postąpić.

Nadeszło Boże Narodzenie. W samą wigilią, krótko przed wieczorą wigilijną przyniesiono do warsztatu z poczty pudełko pod adresem mistrza Dratewki. Tenże ustawiał właśnie wielki żłóbek, w kółło którego zamyślał rozłożyć podarki gwiazdkowe dla ukochanej żoneczki i reszty domowników.

— Jakaś niespodzianka, — pomyślał, odebrawszy pudełko, — ale gdy rzucił okiem na kartę, zbladł i zawołał: Nie dotykaj tego, Kubusiu, to może bomba!

Ciekawy Kubuś pochylił się nad pudełkiem i przeczytał: »Oddawca Pomadkiewicz z Londynu.«

— Ej, gdziebytam bombę przysyłał! Toć on nie w Rosyi, jeno w Anglii. Niech mi pan majster pozwoli otworzyć, bom okrutnie ciekawy.

Zabrał się zaraz do dzieła, i po chwili słychać było okrzyk:

— Panie majstrze! Dla mnie też jest pudełeczko z mojem nazwiskiem. O, sześć lasek pomady i brzytwy — jaka ładna! A tu dla pana majstra!

Z temi słowami podał drugie pudełko. Na wierzchu, zawinięte starannie w biały papier spoczywało 20 marek 40 fenygów, pod niemi etui do cygar i brzytwy z prawdziwej stali angielskiej.

— Mój Boże! — odezwał się zdumiony Dratewka, — wyrzadziliśmy krzywdę temu dobremu człowiekowi. Dobry człowiek! — powtórzył, przeczytawszy list, w którym Pomadkiewicz donosi mu, że szczęście mu posłużyło w Anglii. Znajomy w Londynie wyrobił mu miejsce kierownika interesu fryzjerskiego młodej wdowy, która po kilku miesiącach została jego żoną. Mąż jej, Polak, dorobił się na obczyźnie ładnego mająteczku, ale zmarnowany tułaczka i stęskniony za ojczystym krajem, umarł wczesnie. Piszący jest bardzo szczęśliwy, a to szczęście zawdzięcza mistrzowi Dratewce, a raczej lakiérkom jego. Prosi też uprzejmie, aby tenże obok należytości za obuwie przyjął od niego podarek gwiazdkowy. Dla Kubusia załącza również drobny upominek.

Kiedy Dratewka, ochłonawszy ze zdziwienia, obrócił się, krzyknął mimowoli, spojrzawszy na Kubusia:

— Chłopeze, jak ty wyglądasz, na miłość Boską!

Kubuś, korzystając z wzruszenia majstra nad listem Pomadkiewicza, wypróbował przysłanej pomady, trąc nią pod nosem i na brodzie i wyglądał, jak dowódzca rozbójników uczerniony.

Wieczorą wigilijną minęła bardzo wesoło. Tylko kiedy Kubuś, chcąc się popisać swym zagranicznym prezentem, pokazał brzytwę swoją pani majstrowej, wszyscy wybuchnęli śmiechem, bo okazało się, że była drewnianą, oblepioną srebrnym papierem w miejscu ostrza, czego chłopiec w pierwszej chwili radości nie spostrzegł.

Mistrz Dratewka napisał do Londynu piękny list, a zawinawszy go w różową bibułkę, umieścił w pudełku między lakiérkami, które posłał Pomadkiewiczowi do Londynu, jako podarek noworoczny i pamiątkę licznych przygód w mieście X.

Wymuszone przyzwolenie.

— Wuju, kocham Rózię z całego serca i proszę o jej rękę!

— Oszalałeś, czy co? Nigdy w życiu na to nie pozwolę!

— Ach wuju! Powiedz: Tak! Ja kocham Rózię...

— Nigdy! Słyszysz? Póki żyję, Rózia żoną twoją nie będzie! Nie pozwolę jej wyjść za krewnego i basta!

— Ależ wuju! Jaki ja tam krewny wasz! Mówię ci wuju z przyzwyczajenia!

— Nieprawda! Jesteś naszym krewnym. Siostra twej babki była za przyrodnim bratem mego stryja, więc jest pokrewieństwo i kwita. Rózi ci nie dam. Ani słowa!

Władek Żalski, młody, przystojny kupiec, westchnął smutnie. Kochał on szczerze śliczną Rózię, jedyną córkę pana Kopczyńskiego, sekretarza sądowego, lecz przeczuwał od dawna, że jej nie dostanie. Pan Kopczyński, sam zamożny, pragnął dla jedynaczki meża bogatego i »z stanowiskiem«. Władek tymczasem był skromnym, początkującym kupcem, i chociaż dobre na przyszłość miał widoki, to na razie jednak nie miał ani ułożonych tysięcy, ani wysokiego stanowiska. Nie »pokrewieństwo« było powodem odmowy pana Kopczyńskiego, tylko brak majątku i stanowiska Władka.

A przecież Rózia kochała go także, i jedynem jej marzeniem i pragnieniem było zostać jego żoną.

Smutny i przygnębiony wrócił Władek do domu, lecz któż opisze radość jego, gdy nazajutrz otrzymał od pana Kopczyńskiego zaproszenie na kolacyą!

Z uderzeniem ósmej był Władek w domu wuja. Ale Rózia przywitała go z zapłakanymi oczami i zamuconą twarzą.

— Tatuś ani słuchać nie chce o tobie, — szepnęła. — Prosiłam go dziś cały dzień i mama prosiła, ale nic nie pomogło. Tatuś chce mnie wydać za kogoś innego, a ja umrę z rozpaczy i zachoruję...

I znów zalała się łzami.

— Po co mnie więc wuj zaprosił dziś na kolacyą? — spytał Władek, ściskając ręce ukochanej.

— Ach, ja nie wiem... albo nie — wiem już... to dla tego głupiego hełmu...

— Jakiego hełmu?

— Wiesz przecież, że tatuś kupuje stare zbroje i bronie, i burmistrz przysłał mu jakiś stary hełm rycerski, to jest, przyłbicę. Są tam jakieś sprężyny, a że wszystko zardzewiało, a ty, jako dawniejszy żołnierz umiesz czyścić stal i żelazo, więc tatuś chce cię prosić, abyś się zajął tem...

— Ah, do wyczyszczenia starej przyłbicy jestem dosyć dobry! — szepnął Władek z gorzkim uśmiechem.

— Ach, teraz ty się jeszcze gniewasz! — jęknęła Rózia. — Jaka ja jestem nieszczęśliwa! Cieszyłam się, że cię zobaczę...

— No, no, nie płacz już, kochanie! Przyłbicę wyczyszczę, ale aby cię przy tej sposobności raz jeszcze zobaczyć, zabiorę ją z sobą do domu i jutro rano przyniosę. Zobaczymy się więc jutro o ósmej rano! Może się niejedno przez noc zmieni!

Rózia otarła oczy, i jakaś otucha wstąpiła w jej serce. Pan Kopczyński, który zaraz potem wrócił z przechadzki, w doskonałym był dziś humorze. Udawał, że nie widzi czerwonych oczu córki i smutnej twarzy Władka, śmiał się, rzucał dowcipami i cieszył się niezmiernie z swego nowego nabytku, owej rycerskiej przyłbicy.

— Stare to, — mówił, — a jakie jeszcze mocne! I jakie sprężyny! Na co one właściwie potrzebne? Tylko wszystko brudne, zardzewiałe! Mój Władku,

ja bo widzisz, nie mam czasu, ani nie znam się na tem, ale ty, widzisz, ty mógłbyś mi to trochę wyczyszczyć! Jako niedawny żołnierz znasz się — i wiesz, jak się z tem obchodzić! Dałbym kowalowi — pozgi-
na mi wszystko i popsuje. Więc może być ty...

— Owszem! Zabiorę przyłbicę z sobą, wyczyszczę ją i odniosę jutro rano, zanim wuj pójdzie na sąd!

— Wybornie! Znakomicie! Pokażę ją radcy, który też zbiera takie stare zbroje! Oj będzie mi za-
zdrościł!

Nazajutrz rano stawił się Władek punktualnie z przyłbicą. Stal i żelazo błyszczały jak srebro, a panu Kopczyńskiemu aż się serce śmiało na ten widok. Władek obejrzał się po pokoju — lecz Rózi nie zobaczył.

— No nie mówiłem, że to coś wspaniałego! — zawołał pan Kopczyński, oglądając przyłbicę. — Po prostu wspaniałe! Ale jakie duże głowy mieli dawniejsi rycerze! Moje dwie zmieściłyby się tutaj!

— Niech wuj przysmerzy!

Pan Kopczyński wsunął głowę w otwór przyłbicy i zbliżył się do lustra.

— Wcale mi nie źle, — rzekł, — ale ona nie jest tak obszerna, jak mi się zdawało. Tłoczy mnie nawet tu, eh, ciasno mi i duszno... Jak mogli rycerze oddychać w takiej klatce... Władek, — pomóż mi, — weź ją.

Lecz zanim Władek zdążył wyciągnąć ręce, stało się coś niespodziewanego. Sprężyna wewnętrzna, po-
ciśnięta pewnie mimowoli ręką niecierpliwego pana Kopczyńskiego, zatrzasnęła się, i pan Kopczyński nie mógł głowy ruszyć ani w prawo ani w lewo.

— Władek, ratuj! — krzyknął. — Sprężyna zam-
knięta! Otwieraj! A prędko, bo się uduszę! Jezus, Marya!

Władek przyskoczył, obejrzał sprężynę i nagle —
uśmiechnął się rozpromieniony.

— Trudna sprawa, — rzekł, — ale dam sobie radę. Zanim jednak otworzę przyłbicę, poproszę wuja raz jeszcze o rękę Rózi.

— Głupiś! Nie dostaniesz jej! Otwieraj! Prędko! O wpół do dziewiątej muszę być na sądzie! Termina rozpoczynają się! Otwieraj!

— Da mi wuj Rózię?

— Ani myśli! Zwaryowałeś pewnie! Nie dla ta-
kiego jak ty hołysza! Ale otwieraj tę przekiętą przył-
bicę! Władku kochany! Zmłuj się! Tłoczy mnie na
wszystkie strony! Muszę iść na sąd!

— To idź wuj w przyłbicę! Radca będzie ci jej
zazdrościł!

— Żeby cię... Władku! Jestem przecież twoim
bliskim krewnym, kocham cię jak syna...

— Da mi wuj Rózię?

— Na szubienicę z tobą, ty niegodziwcze! Jezus,
Marya, za dziesięć minut wpół do dziewiątej! Krew
mnie tu zaleje! Głowa mi pęka! Władku, z twojej
winy umrę, a muszę iść na sąd! Nie mogę oddychać!
W oczach mi czarno...

Głos biednego pana Kopczyńskiego zaczynał
słabnąć.

— Da mi wuj Rózię? — pytał nieublagany Władek.

— Ach ty... ty... słów nie mam!

— Wuju, za pięć minut wpół do dziewiątej! Jakże
dasz mi Rózię?

— Tak!

Był to szept cichy, ledwie dosłyszalny.

— Na słowo honoru?

— Hm.

— Na słowo honoru!

— Na — słowo — honoru!

Władek pocisnął sprężynę i w jednej chwili zdjął
przyłbicę z głowy na wpół przytomnego pana Kop-
czyńskiego.

— Dziękuję wujowi, — rzekł z radosnym uśmie-
chem

Pan Kopczyński odetchnął.

— Rózię muszę ci dać, — rzekł uroczyście, — ale
ty — ty skończysz na szubienicy! Niegodziwy jesteś!
Chociaż prawdę mówiąc — ja będąc tobą, byłbym tak
samo uczynił!

W krainie węgla.

Wspomnienia i wrażenia z kilkodniowego pobytu
pomiędzy rodakami w Westfalii.

XI.

Zwiedzenie fabryki Union. Jak się produkuje stal. Wyrabianie kół i szyn
kolejowych. Cześć pracy!

Dzięki uprzejmości i obrotności Ojca Bazylego
udało nam się następnego dnia uzyskać pozwolenie na
zwiedzenie olbrzymiej fabryki żelaza i wyrobów sta-
lowych. A trzeba wiedzieć, że uzyskać takie pozwo-
lenie to rzecz bardzo niełatwa. Zarząd fabryk nie
lubi zwiedzających, którzy rzeczywiście czasem w pracy
przeszkadzają a często także narazić się mogą na nie-
bezpieczeństwo zdrowia i życia. Tem większą więc
była nasza radość, gdy się udało trudności przewy-
ciżyć. Bo istotnie warto chociaż raz w życiu widzieć
taką ogromną fabrykę i popatrzeć na ten wir i zamęt
piekielny, tem przyjemniej, gdy pod kierownictwem
wybranego i doświadczonego przewodnika można do-
trzeć aż do ostatniego kącika olbrzymiej instytucji.

Dortmundzka fabryka żelaza i wyrobów stalowych
„Union,” zajmując a kilka tysięcy robotników, należy do
największych tego rodzaju zakładów w Niemczech.
Trudno człowiekowi, nie obeznanemu z wszystkimi ta-
jemnicami tego zawodu, dać czytelnikowi jasny obraz
i pogląd na przebieg owych wszystkich ruchów fa-
brycznych, których rezultaty widzi się w magazynach
fabryki: możesz tam oglądać przedmioty, które służą
rozwojowi ludzkości na drodze pokoju w handlu i w
przemysle, jako to części statków i wozów parowych,
płyty pancerne, narzędzia i maszyny rolnicze, a obok
nich przedmioty, ziejące śmiercią w czasie wojny, ol-
brzymie armaty, ważące do 1400 centnarów a wyrzu-
cające z łatwością pociski 20-centnarowe na 20 kilo-
metrów oddalenia.

Uprzejmy nasz przewodnik, naczelnik stacyi che-
micznej przy fabryce, oprowadzał nas wszędzie i tłó-
maczył proces powstawania tego wszystkiego, na co
patrzyły oczy nasze. Dla zaspokojenia słusznej pe-
wnie ciekawości kilka szczegółów z tego ruchu fabry-
cznego opiszę.

Przedewszystkiem warto wiedzieć, że jakkolwiek
mówi się o fabryce żelaza i wyrobów żelaznych, po-
winno się jednak ściślej mówić tylko o stali i stalo-
wych wyrobach, bo dziś nie żelazo, lecz stal opano-
wuje świat. Ale ta stal jest tylko gatunkiem żelaza.
Gdy żelazu odejmiemy się fosfor, w niem tkwiący, a doda-
my pewną, określoną dokładnie ilość węgla, wtedy
powstaje stal o odpornej twardości. A właśnie to, aby
z rudy żelaznej wypędzić wszystek fosfor a wprowa-
dzić do niej ową określoną ściśle ilość węgla, (na
sto części żelaza węgla mniej więcej $\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$ części),
stanowi niejako sztukę przemysłu stalowego. Dawniej
wyrabiano z żelaza stal na drodze ręcznych manipu-
lacji, co wymagało strasznie wiele czasu i ogromnie
przedrażało towary stalowe. Zmieniło się to na lepsze,
gdy w połowie 19 wieku pewien inżynier angielski,

Bessemer, wynalazł sposób ułatwiający niezmiennie produkcję stali. Ulepszył go inny znowu inżynier angielski, Thomas, którego wynalazek sprawił, że do czego potrzeba było dawniej 10—15 dni i pracy kilkudziesięciu robotników, to dzisiaj dokonuje się z łatwością w przeciągu 20 minut. Olbrzymie masy rudy żelaznej można w tym czasie, nawet oszczędzając wiele paliwa, oczyścić z obcych ciał i czynników a zaopatrzyć w potrzebną ilość węgla.

Ciekawy to widok śledzić ruchy tych potwornych garnków, w których roztopione na płyn żelazo czyści się i zaprawia. Te garnuszki, zwane gruszkami Bessemera lub też konwerterami, to olbrzymie naczynia z kutych płyt stalowych, opasane jeszcze potężnymi obręczami ze stali. Tylko 300 centnarów roztopionego żelaza zawiera taki jeden garnuszek! Olbrzymimi patelniami, jeżdżącymi na osobnych wózkach kolejowych, czerpie się ów płyn z ogromnych kotłów, a te olbrzymie patelnie chwytają elewator i wlewa ich zawartość do owej »gruszki.« Zapewniłem, że lżej, bezpieczniej i prędzej nie podniesie i nie wyleje twoja ręka konewki z wodą, jak owa potężna łapa elewatora podnosi i przechyla owe patelnie, z których leje się jakoby żywy ogień płomienną strugą w nadstawianą gardziel konwertera. Robi się w tej chwili dziwna, prawie przerażająca jasność, oblewająca wszystko dookoła ciebie, jakąś krwawą, ognistą barwą, a w powietrzu bucha kiść iskier, miliony rozpryskanych kropli owej strasznej cieczy. Ale już gruszka napełniona, wózek, który przywiózł ową patelnię, sam się cofa i odjeżdża, konwerter niewidzialną jakąś siłą dźwiga się w górę, i zaczyna się przedmuchiwanie płynu. Z hukiem i szumem wydobywa się powietrze, wypychane sztucznie za pomocą całego systemu rur do owej gruszki, napełnionej płynnym żelazem, wszystkie niepotrzebne gazy uciekają z garnka w prześlicznych wielobarwnych snopach. Golem okiem nie podobna patrzeć na to widowisko, dają nam więc szybki kolorowe, ciemno-niebieskie, przez które oglądamy cudowną grę zmieniających się co chwila barw.

Patrzysz i dziwisz się, — podziwiasz bystrość owych wynalazców, którzy te siły natury wysledzili i okiełznali je, czyniąc z nich powolne narzędzie ducha ludzkiego. Mądrość człowieka idzie tu w zawody z dzikiemi siłami przyrody. Ale i litość cię bierze, gdy patrzysz na robotników, zajętych tą pracą, których pali żar otaczającego ich ognia, wydobywając strumienie potu z nagiego na pół ciała i wystawiając ich na liczne a nieprzewidywane niebezpieczeństwa. Place tych właśnie robotników są bardzo wysokie. I tylko ten wysoki zarobek ciągnie ludzi na takie posterunki a długotrwałe przyzwyczajenie czyni ich obojętnymi na zgrozę wszystkiego, co ich otacza. Na wspaniałe widowisko słupa ognia i iskier, buchającego z konwertera, zwracają tak mało uwagi jak mieszkańcy podnóża Wezuwiusza na grzmot podziemny i jasne chmury dymu, które, jakby na przestrożę płyną czasem z rozwartą gębą wulkanu.

Gdy operacya w konwerterze dokonana, zbliża się znowu wózek z owemi patelniami, i przez olbrzymie lejki przelewa się owa przerebiona żelazna ciecz w patelnie. Resztki tylko czyli osad, upadają ogromnymi kroplami na ziemię i zastygają tam w tej chwili, tworząc jakieś nieforemne okruczki. Wózek jedzie dalej, a zawartość patelni wylewają we formy, wmurowane w ziemi. Każda z tych form mieści około 80 centnarów płynnej stali, która teraz stygnie i zamienia się szybko w »bloki« czyli bryły stałej stali. Aby przyspieszyć ochłodzenie, leje robotnik na formę kilka wębek zimnej wody. W oka mgnieniu zamienia się ona w parę. Gdy już stal przybrała formę stałą, wy-

ciąga ją elewator znowu z formy a do bloku rozpalonego jeszcze do białości, zbliżają się jakieś olbrzymie czarodziejskie nożyce i ucinają jak kawał papieru dolną część »bloku,« aby go wygładzić, poczem wpuszcza się go do dołów, wykopanych w ziemi, aby tam wystygł i wyziębł zupełnie. Przy wszystkich tych pracach biegają na szynach pod sufitem elektryczne wózki i elewatory, poruszane jakby ukrytą jakąś czarowną siłą, a wprowadzające w ruch całość.

Stal w powyższy sposób добыта z żelaza idzie znów dalej na przeróbkę.

Stoimy na przykład przed warsztatem, gdzie z takiej olbrzymiej bryły stali mają kuć jakieś koło do lokomotywy. Robotnicy przystępują do jednego z pieców, podnoszą ogromną zasuwę, która odkrywa istne piekło rozżarzonego ognia. Kilku z nich sięga obiegami znowu olbrzymich rozmiarów w ogień, chwytają ów »blok,« wyciągają go i składają na kowadle, nad którym wisi potężny młot, ważący kilkaset centnarów. Sławny młot »Fritz« w fabryce Kruppa w Essen, waży tylko 1000 centnarów, a urządzenie tego jednego młoteczka kosztowało 2 miliony marek. Robotnik, obsługujący maszynę, puszcza parę i młot zaczyna działać. Pod szalonymi jego ciosami i uderzeniami bryła twardej stali wydaje się miękką i giętką jak ciasto. Wnet chwytają ją znowu obcęg, przewracają na inną stronę, i zawsze obrabia ją młot z taką lekkością, jak kowal obrabia podkowę lub gwoździł uderzeniami swojego młota ręcznego. Nieraz nie wystarczają już nawet tysiącecentnarowe młoty, tam zwłaszcza, gdzie trzeba koniecznym unikać wstrząśnięć bardzo gmachom fabrycznym wychodzących na dobre. Wtedy bierze się do roboty kolosalna prasa, która ciśnie na rozpalony blok ciężarem 100 000 centnarów a pracę swoją wykonuje dokładnie i bez wstrząśnięć, które przy kuciu owych wielkich młotów przypominają trzęsienie ziemi. Spłaszczony olbrzymi placek stalowy przewiercają w środku świadrem parowym, a potem wkładają go owym wywierconym otworem na maszynę, którą wprowadza się w niezmiennie szybki ruch okrężny. Przez to szybkie kręcenie się ów przedziurawiony placek stalowy zamienia się w koło, zrobione z jednego kawałka stali, bez żadnych spoin, a więc strasznie mocne i odporne.

Również ciekawy widok przedstawia się tam, gdzie w wielkich prasach i walcowniach fabrykują szyny kolejowe. Liczne wałki chwytają bryłę stali i wpychają ją w ciasny otwór. Maszyny pędzą, wałki obracają się z niezmierną chyżością. Jak wąż ognisty wygina się i wyciąga długa taśma rozpalonej do białości stali. Ale w tej chwili chwytają ją inne obcęg i każą jej iść przez inny otwór, w którym musi się znowu zwiężyć a wdłużyć wyciągnąć. I tak się powtarza to popychanie naprzód i wstecz, aż z nieforemnej bryły robi się elegancka szyna pod tor kolejowy o 15 metrach długości.

Powtarzam raz jeszcze, że jakkolwiek wielki w takiej chwili podziw rodzi się w duszy dla uczonych, chemików i fizyków, inżynierów i techników, których praca święci tu tryumfy ducha ludzkiego nad siłami przyrody, to jednak nie mniejsze uczucie podziwu i szacunku ogarnia człowieka dla tych żyłastych i muskularnych dłoni, bez których nie obywają się i najdoskonalsze maszyny. Widzi się tam krzątającą się rzęsą robotników, w najbliższym sąsiedztwie roztopionych mas żelaza, prądów elektrycznych i tych straszliwych sił przyrody, które wprowadzić opętał człowiek, ale które jakby czychały na to, aby się zemścić za tę niewolę. Cześć pracy!

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

A co za upały! Trzymajcie mnie, bo się roztopię w takiej gorączce i zostanie ze mnie jedna wielka kropla sadła. Chociaż co prawda wolę już dmuchać niż chuchać, a na mój reumatyzm w starych kościach to owe upały istnem lekarstwem. Teraz dopiero gdy inni sapią, ja czuję dawną »krzepę« w kościach i dla tego ustawicznie znów jestem w drodze. Ci przeto, którzy mnie wzywają, z południa i z północy, z wschodu i z zachodu, abym przybył ze swoim »doktorem«, — wiecie, kto to jest! — niechaj się pocieszą: nie wiedzą ani dnia ani godziny, gdy wpadnę do nich i zrobię porządek, o ile mojemu doktorowi siły na to starczą.

Wszędzie naturalnie nie mogę być od razu, bo chociaż jeżdżę okropnie szybko i jak piorun tu i owdzie wpadam i znikam, to jednak do wszystkiego razem potrzeba mi czasu nie mało. Ale wszędzie się zjawię. Pocziwe dziewczęta ze Skwierzyny, które mi tak piękne powinszowanie imienin przysłały na Jana w Oleju, niechaj wiedzą, że i do nich zajrzę. A tymczasem niech się trzymają gromady i nadal ojczyznojęzyka swego pomiędzy obcymi się nie wstydzą, bo chociaż ci obcy stawają nieraz za niemi jak cielecia, gdy słyszą polską rozmowę, to — niech się do niej przyzwyczają! Dla nich nie będziemy się przecież wyrzekali swojej słodkiej mowy ojczyznej. Dalej jak dotąd z zamiłowaniem rozczytujecie się w »Przewodniku«, ale przedewszystkiem nakłaniajcie towarzyszy swoje, gnuśniejsze i obojętniejsze, do tego, iżby także »Przewodnika« sobie zapisały i pilnie go czytały.

Zaraz w pierwszej mojej wycieczce w Śremskie spotkał mnie wstyd nie mały. Otóż gdy się pewnemu przyjacielowi skarżyłem, że nie mogłem w ostatnich czasach dużo włóczyć się po świecie, bo mi mój stary reumatyzm dokuczał, wtedy on powiada mi na pół drwinie:

— Skarżysz się na to chorobsko, a jakbyś wcale nie wiedział, że niedaleko Poznania, we wsi Głównie, macie cudowną lekárkę, któraby cię z pewnością uzdrowiła. Przecież to aż z naszego powiatu, na przykład ze wsi Runowa, jeżdżą do niej po mądrą radę.

A kiedym istotnie nie dowierzał, wyciąga zza pazuchy taką receptę z dnia 21 maja: Szanowna gosposiu! Tę bolącą nogę waszemu mężowi dobrze okurzacie kadzidłem z łachmana, raz dziennie, i urwijcie pokrzyw, ale z korzeniami, i dołóżcie lipowego liścia, szafranu, i starą bułkę i to dobrze razem przegotować, a potem tę bolącą nogę czyli ból dobrze trzy razy dziennie naparzać, i obłóżyć ją gnojem. Przy tej operacji niech wasz mąż weźmie krzyż z Panem Jezusem i prawą rączką prowadzi po tem bolącym miejscu i do tego mówi pięć Ojze nasz, pięć Zdrowaś Marya i ofiaruje do pięciu ran Pana Jezusa i za dusze w czyściu niewinne cierpiące.

Mądra ta doktorka podpisała się Helena Politowicz.

— A możeś ciekawy jakim sposobem to receptisko mi się do ręki dostało — mówi mi dalej mój przyjaciel. — Wiesz, choć w domu chorego jest duża familia i są tacy co już szkoły ukończyli albo chodzą jeszcze do szkoły, to jednak, jak to już nieraz sam w gawędach pisałeś, czytać polskiego pisanie nie umieją, ani rusz! Więc żona owego chorego wciska mi ów recept w ręce i prosi, abym dokładnie go przeczytał. Ja go biorę do ręki, czytam i aż mię dreszcz przechodzi na takie bluźnierstwo i na taką ciemnotę ludzi, co w takie gusła babskie wierzą i pieniądze na wiatr wyrzucają.

Ażem się zafrasował ze wstydu, że o owej mądrej z Główny nic nie wiedział. Znam ci ja taką mądrą jedną na Chwaliszewie, drugą na Wildzie, wiem, że głupi ludziska do niej latają, choć już nie wiem ile im persadowałem, bez skutku. Ale o takiej sławnej mądrej z Główny, któraby aż na prowincyi miała swoją praktykę wśród ciemnego narodu, doprawdy nie słyszałem.

— Jużci, żeś musiał nie słyszeć, Janku, — powiada mi przyjaciel, — inaczejbyś chyba swoim sękatym wypisał i tej babie i tym, którzy jej wierzą, na plecach inną receptę!

Co tu robić z taką upartą ciemnotą!?

Czasem jakby sam Pan Bóg ukarał za tę głupotę ludzi,

którzy na ślepo wierzą święcie w największe bzdurstwa, jakie im baje byle jaka mądra lub cyganka.

Pewnej chorowitej kobiecie wiejskiej w okolicy Złotowa powiedziała cyganka, że ma w sobie czarta i obiecała go wypędzić. Ale do tego potrzeba, mówiła cyganka, aby na chwilę położyła na dworze pod progiem wszystkie pieniądze i środki żywności, które ma w domu. Ciemna kobieta przestraszyła się niemało, a chcąc się pozbyć owego czarta, wyniosła 100 marek, porządny poleć słoniny i inne smakołyki. Cyganka więc tak jej poradziła: »Tu macie taśmę, przewiążcie ją sobie naokoło ręki, i całujcie następnie przez dwa tygodnie waszego męża codziennie cały kwadrans«. Kobieta tak zrobiła, ale mąż mądrością swą połowicy nie był zbudowany, i gdy się dowiedział o stracie 100 marek pieniędzy i żywności, wypędził kobiecie czarta w inny sposób. Cyganki poszukiwano, ale wpadła ona, jak kamień w wodę; naturalnie, że owe 100 marek i smakołyki zabrała ze sobą.

Jest i druga rzecz, która chociaż tysiąc razy się o niej pisze, uporczywie trzyma się jeszcze naszego ludu jak rzep psiego ogona. Co mi to nie naopowiadali znowu po małych miastach i wsiach, jak nasi ciągną do żydów, i to pomimo tych klęsk, które na nas spadają! Aż strach pomyśleć.

Pod Wrześnią, w Żabich Oleńdrach, powiedział mi ktoś, że na tamtejszą miłość do żydów już sękaty nie pomoże, — tam potrzebna tegiej kłonicy! Ale ja jednak tak źle nie sądzę. Może i bez pomocy sękatego nawet lud przejrzy. Mówią ci niepoprawni: Żyd lepiej naważę i namierzy, a co najważniejsza, że »pobor-guje« czyli daje na kredyt i długo czeka. Ale czyż oni nie pomyślą o tem, że żyd za czekanie obliczy zaraz więcej na towarze? Przecież żyd bez procentu nie »geszeftuje«. — Od lat wielu — tak mi powiadał ktoś zaufania godzien — robiła najlepsze interesa u nas pewna żydówka, do niej lud polski Ignął jak muchy do miodu, może kapłanowi na spowiedzi tego nie wyznał o czem żydówka musiała koniecznie wiedzieć, kochali ją bardzo, kobiety polskie całowały ją po rękach. Ona zaś zrobiwszy dobry »geszeft« na głupich polaczkach, wyprowadza się do Berlina. Ale nie tylko lud prosty, lecz nawet inteligentniejsi, zabierają od niej towary na wozy całemi stosami. Pieniądzy ona zaraz nie żąda, tylko muszą podpisać, że jak robota otworzy się w polu, to mają oddać. Tymczasem tak długo żydówka nie poczeka, pośle takiego »wuja z blachą« i należytość ściagnie. Teraz żydówka po kłopotcie, bo zbagaciła się polskim groszem!

I to nigdzie nie lepiej. W niedzielę ostatnią jechała moja Kunegunda tramwajem w stronę ku Górczynowi. W tramwaju jechała moc kobiet wiejskich z Górczyna, które sobie pokazywały różne przedmioty, zakupione dla dzieci na uroczystość pierwszej Komunii św. I wyobraźcie sobie, że z wyjątkiem świec wszystko było od żydów! Czy to nie wstyd! Gdy im moja Kunegunda Petronela zwróciła na to uwagę, to jeszcze jak nie wsiadły na nią! — Świece to ksiądz proboszcz zakazał kupować od żyda, — odezwała się jedna.

— Jako, — odpowiedziała moja — a inne rzeczy pozwolił? Ja go dobrze znam, to wiem, że każe on zawsze przestrzegać hasła »swój do swego«. Zresztą czy to wam ksiądz dopiero musi wszystko powiedzieć? Czy sami nie macie tyle oleju w głowie, że to grzech zaniedbywać swoich kupców a paść obcych?

Takie ci im kazanie wyrzuciła na prędce moja baba. A kiedy już o tem piszę, to niechaj jeszcze wspomnę o jednej rzeczy.

Czytałem, że do jednej gazety żydowskiej we Lwowie piszą z Anglii tak: Na zewnątrz zdawałoby się, jakoby w Anglii nikt nie był przeciw żydom. W rzeczywistości jednak w Anglii żydów więcej omijają, bojkotują aniżeli gdzieindziej. Anglik jest człowiekiem praktycznym, nie krzyczy na żydów w mowach, na zebraniach, nie pisze w gazetach przeciw żydom, lecz urządza się mądrzej i skuteczniej, po prostu nie nie mówiąc, nie od żydów nie kupuje. Nie pisze »nie kupujcie u żydów«, lecz rzeczywiście nie u żydów nie kupuje. Nie gada przeciw żydom, lecz działa przeciw żydom. Robotnika żyda nikt nie przyjmie, do rzemieślnika żyda nikt nie chodzi, kupcowi żydowi, nikt nie da zarobku, lekarza żyda nikt nie zawoła. Właściciel domu woli mieć próżne mieszkanie aniżeli wynająć je żydowi. Raz wynajęto lekarzowi żydowi mieszkanie, bo nie wiedzano, że

to żyd. Na drugi dzień dostał list, że *obcemu* nie wynajmuje się mieszkania ze zasady. Handlarz mebli żyd, miał dziennie 100 mk. zarobku, skoro się dowiedziano, że to żyd, zarabiał ledwo 10 mk. na dzień. W żadnej fabryce angielskiej nie przyjmą robotnika żyda, do związków robotniczych żydów jako członków nie przyjmują. A jak u Polaków? Tu się ze żydów wyśmiewają, krzyczą, aby u swoich kupowano, a — żydowskie knajpy pełne polskiego ludu, żydowskie handle tylko z Polaków się bogacą. Polacy swemi pieniędzmi utrzymują całe miasteczka żydowskie. *Polacy krzyczą*: idźcie do swoich, a w rzeczywistości: idą do żydów. Anglicy bogacą *siebie*, a Polacy bogacą *żydów*. Tak było i tak jest. Czy tak będzie i nadal?

Póki świat światem,
Polak żydowi bratem
A żyd Polakowi — batem.

Szczerze nad tym stanem rzerzy ubolewa

Janek Obłeciświat.

Ze świata katolickiego.

Koronacja obrazu.

Dnia 20 września b. r. odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie rzadka uroczystość. Książe-biskup krakowski w otoczeniu biskupów ukoronuje koroną watykańską, od pięciu wieków słynącą cudami obraz M. B. Bolesnej, znajdującą się w bocznej kaplicy tegoż kościoła.

100-letni jubileusz

istnienia obchodziła niedawno dyecezyja nowojorska w północnej Ameryce. W r. 1808 miała nowo założona dyecezyja zaledwie 15070 katolików. Dziś, po 100 latach, liczy ona 1,200,000 wiernych, 317 kościołów, 186 kaplic, 596 księży świeckich, 298 zakonników, 163 szkół parafialnych z 53,957 uczącej się dziatwy. Ojciec św. z okazji jubileuszu przysłał miejscowemu biskupowi swoje błogosławieństwo i życzenia.

Z dyecezyi.

— W niedzielę, dnia 31 maja rozstał się z tym światem X. Bronisław Frejer w 29 roku życia a 3 kapłaństwa. Śp. X. Frejer odebrawszy święcenia kapłańskie został powołany na wikaryat do Rokitna, musiał jednak po kilku miesiącach dla braku zdrowia miejsce to opuścić. Ostatnie miesiące przebył w zakładzie u Sióstr Miłosierdzia w Gostyniu, skąd się też odbyła eksportacja do kościoła parafialnego we wtorek a najazutrz pogrzeb.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Wiadomości bieżące.

Wybory do sejmu pruskiego

zajmują w tej chwili wszystkie umysły i odsuwają na drugie miejsce inne sprawy. W chwili, gdy to piszemy, rozpoczęło się głosowanie prawyborców, a o jego wyniku będziemy mogli donieść coś bliższego w przyszłym numerze. Mamy nadzieję, że ten wynik będzie dla nas pomyślnym.

Do Berlina przybył z wizytą

król szwedzki

wraz z małżonką i dworem swoim. Parę królewską przyjmowano uroczyście, jak to zwykle bywa przy podobnych sposobnościach. Politycznego znaczenia jednak te odwiedziny nie mają.

Pensja cesarza niemieckiego.

Król pruski pobiera od swego narodu najwyższą

pensję roczną ze wszystkich panujących. Otrzymuje on bowiem blisko 16 milionów rocznie. Ale zdaje się, że to jeszcze nie wystarcza, bo niektóre gazety niemieckie donoszą, że w jesieni postawi rząd sejmowi żądanie podwyższenia tej pensji jeszcze o nowe półtora miliona marek. Dużo pieniędzy kosztuje ludność w Prusach utrzymanie dworu królewskiego.

Sprawą zatrudniania polskich robotników

w przemyśle krajowym w Niemczech zajmowała się na ostatniem posiedzeniu, dnia 22 maja berlińska Izba handlowa. Sprawa ta była już kilkakrotnie na porządku dziennym wspomnianej Izby handlowej, mianowicie po wydaniu w ostatnim czasie przez rząd pruski przepisów co do zatrudniania zagranicznych robotników w rolnictwie i przemyśle w Prusiech. Razem z innymi korporacjami handlowymi uchwalono zbierać w tej sprawie materyał, na mocy którego można by się zwrócić do rządu z propozycjami. Izba handlowa poczdamska, której zbieranie materyału poruczono, zdała obecnie sprawozdanie z poczynionych dochodzeń i na mocy tychże uchwaliła Izba handlowa w Berlinie, razem z innymi interesowanymi Izbami, wystosować do rządu państwowego w formie petycji żądanie, aby z powodu ciągle jeszcze istniejącej potrzeby zatrudniania zagranicznych, mianowicie polskich i ruskich robotników w poszczególnych gałęziach przemysłu, szczególnie rolnego, zniesiono lub przynajmniej znacznie ograniczono wydane dotąd przepisy przeciwne zatrudnianiu tych robotników i w zasadzie równe wydano prawa dla przemysłu i rolnictwa.

Język polski wznaga się.

Pruskie władze szkolne zarządziły zebranie liczb co do języka ojczystego dzieci szkolnych. Urzędowe zestawienie podaje teraz szereg liczb dotyczących języka polskiego dzieci szkół ludowych z lat od 1891 do 1906.

W roku 1891 było dzieci mówiących tylko po polku 495585 a w roku 1906 naliczono ich 671845. Pomiędzy 100 dziećmi szkół elementarnych było 1891 roku 10.80, 1906 roku 12.06 procent dzieci, mówiących w domach po polsku. Procent więc polskich dzieci wzrastał stale, a wzrost ten rozkładał się na:

Prusy Zachodnie 1891 na 100 dzieci 37.44, 1906: 41.08 proc.;

W. Ks. Poznańskie 1891 na 100 dzieci 62.70, 1906: 69.09 proc.;

Górny Śląsk 1891 na 100 dzieci 62.67, 1906: 63.40 procent;

Westfalia 1891 na 100 0.46, 1906: 2.93 proc. polskich dzieci.

W przeciągu 15 lat więc język polski rozszerzył się procentowo znacznie w Prusach Zachodnich, w Księstwie i w Westfalii, mniej znacznie na Górnym Śląsku, co się tłumaczy tem, że dużo ludu górniczego polskiego wyemigrowało stamtąd do Westfalii, gdzie skutkiem tego znacznie się rozszerzył język polski, tak uciśniony w ostatnich czasach w zaborze pruskim.

Odezwa.

Gdy ludność miasta Poznania z każdym wzrasta rokiem i coraz więcej przybywa osób z prowincyi i z dalszych stron do Poznania na kurację, okazało się, że istniejące dotąd zakłady dla chorych już nie wystarczają. Lekarze nie mogli nieraz podjąć się kuracji, ponieważ nie mieli gdzie chorych umieścić. Dla tego zwróciło się grono lekarzy poznańskich do Sióstr Elżbietanek z myślą, aby wystawiły dom leczniczy, w którym każdy lekarz będzie mógł pacjentów pod opieką Sióstr umieszczać.

Żądania tego podjął się główny dom Sióstr Elżbietanek przy ulicy Łakowej i po przewyżczeniu nie małych trudności przystąpił obecnie do budowy sanatorium, które będzie urządzone wedle wymagań nowoczesnych.

Obok pokoi z balkonami dla pierwszej i drugiej klasy, będzie w zakładzie osobny oddział dla biednych chorych.

Alle budowa taka wymaga wielkich kosztów. Siostry Elżbietanki, rozporządzające bardzo szczerze tylko środkami na ten cel od dobroczyńców po części otrzymanymi, rozpoczęły budowę, ufne w pomoc Bożą i ofiarność serc szlachetnych. Chodzi o stworzenie dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, mającego służyć tym, którzy na pomoc w pierwszym rzędzie zasługują — chorym i cierpiącym.

Zwracamy się zatem do wszystkich z gorącą prośbą, aby, pomni na błogosławieństwo Boże, obiecane tym, którzy są miłosiernego serca, zechcieli datki na budowę domu leczniczego przesyłać pod adresem: Sr. Jolanda, Poznań—Posen, Wiesenstr. 1—2.

Zmarły s. p. X. Arcypasterz jak również obecny Najprzewielebniejszy Administrator dycezyi X. biskup Likowski okazywali wielką od samego początku dla domu nowego leczniczego życzliwość.

Dotąd złożyli łaskawe datki:

X. N. N. 1000 m., J. O. księżna M. Ogińska 500 m., hrabianka Konstancya Mielżyńska 150 m., X. dziekan Gajowiecki 100 m., X. proboszcz Leśnik 30 m., X. proboszcz Gerth 20 m., X. prob. Jarosz 10 m., X. Szrejbrowski 50 m.

X. kanonik Dalbor,
kurator zakładu,

Sr. Jolanda,
przełożona.

— **Wakacje latowe.** Król, rejencya wydała na odnośny wniosek tutejszego magistratu rozporządzenie, na mocy którego rozpoczynać i kończyć się będą wakacje latowe w tutejszych szkołach miejscowych równocześnie z wakacjami wyższych zakładów; w bieżącym roku zatem trwać będą 5 tygodni; od 2 lipca do 6 sierpnia włącznie. Wakacje jesienne będą zaś według ukazu ministerjalnego skrócone o tydzień; w b. r. naznaczone są od 8—14 października włącznie.

— **Baczność!** Z dniem 25-go maja otworzyliśmy przy ulicy Dworckowej (Dolna Wilda) pod liczbą 4, *bezpłatne ogródki dla dzieci.*

Matki i opiekunki, które życzą sobie, aby ich dzieci do ogródków uczęszczały, mogą się zgłaszać w ogródkach samych codziennie, pomiędzy godz. 4 a 5. — Warunki przyjęcia są następujące:

1) Matka chcąc posyłać dziecko do Ogródków, postara się, aby ono wychodziło z domu umyte, uczesane i choć najbiedniej, ale czysto ubrane.

2) Dziecko powinno przynieść do Ogródka łopatkę do kopania, grabki i kubeczek do mleka.

3) Dziecko, które przez 4 dni, jeden za drugim nie przybędzie do Ogródka, a matka nie przyjdzie powiedzieć, dla czego ono nie chodzi, wykreśla się z książki, a Ogródek oddaje innemu.

4) Aby rodzice wiedzieli, że ich dziecko nie zmarnowało czasu na wążsaniu się po ulicach, lecz było w Ogródku, daje mu się z wypisanym dniem kartkę, którą rodzice powinni sprawdzić codziennie.

Rodzicom, troskliwym o dobro swego dziecka, należy się gorliwie dopilnować ostatniego przepisu.

Matka lub opiekunka obowiązana jest sama dzieci zgłosić.

Zarząd Ogródków dla dzieci.

— **Na sali p. Petrasza** w Głównie w poniedziałek 8 czerwca o godzinie 5½ odbędzie się odczyt p. Maryi Teresy Ledóchowskiej kierowniczki generalnej Sodalicyi św. Piotra Klawera, pod tyt.: „Co nas muryzyny obchodzą? Wstęp wolny.

— **Gnieźno.** Od pewnego czasu zginęła 14-letnia dziewczynka M. Zielińska ztąd. Z. była u pewnego państwa jako dziewczę dla dzieci, tu skradła mniejsze sumy gotówki, za co ją matka ukarała; po tej karze Z. znikła bez śladu. — **Nikorowo.** Przechodzącą tutaj burza wyrządziła wiele szkody. Grad padał tak wielki i liczny, że o żniwo poważnie obawiać się należy. Pozabijał także drób, potłukł szyby i dachówki. — **Strzelno.** Pewna służąca wlała w żarzące węgle nafty. Nagle wybuchł wielki płomień i obją suknie dziewczyny wskutek czego odniosła tak ciężkie poparzenia, że na drugi dzień zmarła.

— **Wągrówiec.** Stelmachowi K. Maciejewskiemu skradziono z mieszkania kaszkę z 150 markami. — **Czerniejewo.** Nadzwyczajne szczęście na polowaniu miał borowy Matuszewski. Na swoim polu udało mu się zabić dwie dzikie świnię. — **Kościan.** Przy tegorocznem premiowaniu byłdla otrzymała pierwszą premią w wysokości 90 marek gospodarz Pióćniak z Nowego Gołębina, mniejsze premie otrzymali go-podarze Knychała z Donatowa, Marciniak z Borowa, Sobiech z Sier kowa, Szapka z Czarkowa i Koszewski z Kiełczewa.

— **Ksiądz polski na obczyźnie** przebywać będzie od 8 czerwca do 10 w Rauxel; od 12 do 15 w Brambauer; od 16 do 19 w Schwerin; dnia 11 i od 20 do 30 w Dortmundzie.

Poradnik prawny.

Wa. Sz. w Ta. Według § 23 ustawy o organizacyi sądów z dnia 17. 5. 1898 należą do kompetencyi sądów okręgowych sprawy, których obiekt sporny w pieniądzech albo w wartości pieniężnej 300 m. nie przekracza. Jeżeli wartość „żelaznej” krowy, o której postawienie Pan skarżył, wynosi 240 m., a wartość niedostarczonego przez gospodarza mleka o które Pan także skarżył, aż do dnia wroczenia skargi wynosi przeszło 96 m., nie ulega naszym zdaniem żadnej wątpliwości, że skarga powinna być oddaną do sądu ziemskiego.

Sz. Bo. w Po. Jeżeli kto w miejsce starego krzyża z drzewa chce nowy kamienny krzyż na grobem postawić, wolno kasie kościelnej żądać od niego osobnej za to zapłaty.

Ja. Ad. w Re. Wiesz Przylepki w powiecie śremskim nazywa się i tak samo po niemiecku. Ostatnia poczta; Manieczki (Kr. Schrimm).

Ja. Wi. w Su. Kto umyślnie lub skutkiem niedbalstwa cudzą własność bezprawnie naruszy, winien wynagrodzić wynikającą stąd szkodę (§ 823 kod. cyw.). Jeżeli Pan nic nie wiedział o gwoździu tkwiącym w kupnej topoli, który uszkodził parowę piłę przy rżnięciu drzewa na deski, sądzimy, że nie potrzebujesz odpowiadać za tę szkodę, chyba że właściciel piły zastrzegł sobie poprzednio odnośną odpowiedzialność Jego.

Wi. Pł. w Do. Rentę od wypadku pobiera się tylko tak długo, dopóty trwa zupełna lub częściowa niezdolność zarobkowania (§ 9 ustawy II. z d. 5. 7. 1900). Skoro Pan obecnie tyle co dawniej, a nawet więcej zarabiasz, odbiorą Mu rentę i każą Mu nawet zwrócić, co Pan bez prawnej podstawy nadebrał. Za czas, w którym Pan pobierał rentę od wypadku, nie możesz żądać pieniędzy z kasy chorych (Krankengeld).

A. A. K. 21. Terminatora, który przed czasem wyszedł z terminu, nie wolno, jak służy, sprowadzać napowrót przez policję. Majster może tylko żądać wynagrodzenia według § 127 g. ordynacyi proceduralnej z d. 26. 7. 1900.

M. Sz. w Wi. Skoro czterech adwokatów nie chciało przyjąć skargi Pańskiej przeciw sąsiadowi, który z drogi zwykł w jednym miejscu zjeżdżać na Jego rolę, i skoro władze odnośnie zażaleń Jego nie uwzględniają, widać, że droga w owym miejscu jest rzeczywiście z powodu głębokich, wodą zalanych dołów nie do przebycia. Radzimy postarać się o naprawienie drogi. Przypuszczenia Pańskie co do powodów owej nieczynności władz są zdaniem naszym stanowczo fałszywe.

Ja. We. w Mo. Sprzedaż gruntu, czy dobrowolna, czy przymuszona, nie łamie kontraktu najmu ani dzierżawy (§ 571 kod. cyw.). Nowonabywca gruntu musi Pana pozostawić w posiadaniu najetego mieszkania, ale nie będzie odpowiadał za straty wynikłe z nieprowadzenia cegielni.

Ja. Ta. w Wi. Jeżeli siano, które Panu gospodarz przysłał, rzeczywiście więcej było warte, niż zapłata za jeden dzień pracy przy budowie oraz wikt i przyrzeczona fura koniczyny, nie warto rozpoczynać procesu o ową zapłatę. Pretensya o wynagrodzenie straty, poniesionej skutek odwiekania budowy bodaj da się uzasadnić.

An. La. w O. Według § 237 II tyt. 15 landrechtu nie wolno przez zasadzenie wysokich drzew odbierać wiatrakowi sąsiada potrzebnego wiatru. Ale na ten przepis można tylko wtedy się powoływać, jeżeli wiatrak istniał już przed wydaniem rozporządzenia z dnia 18 listopada r. 1819. Przepisu policyjnego, zniewalającego młynarza do ogrodzenia płotem wiatraka, nie znamy.

Nowe wydawnictwa.

— Drukarnia „Pracy” co tylko ukończyła druk broszury posła *Dra Zygmunta Dziembowskiego* p. t.

„**Podręcznik w sprawie wywłaszczenia.**”

Autor był członkiem komisji sejmu pruskiego dla ustawy o wywłaszczeniu, oraz komisji budżetowej przy omawianiu memoriałów kolonizacyjnych, miał zatem sposobność zapoznania się dokładnego z tak ważną dziś dla nas sprawą.

Podręcznik posła *Dra Z. Dziembowskiego* zawiera dokładny obraz postępowania wywłaszczającego, zasad odszkodowania, praw właściciela oraz osób trzecich, przyczem udzielone są rady, jak należy postąpić w danym wypadku. W licznych uwagach przedstawiony jest materiał odnośny, w którym czytelnik znajdzie może dokładniejsze informacje. Również podane są dokładne cyfry dotyczące działalności Komisji kolonizacyjnej, przedstawiony jest jej skład i organizacja... Tekst praw odnośnych oraz wyciągi z ważniejszych wyroków sądu rzeczy podano osobno.

Cena książki wynosi 1,25 mk., z przesyłką 1,35 mk.

Zamawiać można bądź to u nas, bądź w księgarniach, bądź wprost w Administracyi „Pracy” Poznań (Posen) ulica Rycerska 38.

— **Subhasty** odbędą się w przyszłym tygodniu:

Dnia 9 bm. na sądzie w Odolanowie o godz. 9 posiadłość zapisana Odolanów nr. 384 Waleńto Ratajskiego, w obszarze 69,55 ar.

Dnia 10 bm. na sądzie w Ostrowie o godz. 10 gospodarstwo zap. Bledzianów nr. 5 i 24 Mateusza Sobkowskiego, w obszarze 16,13,70 ha.

Dnia 10 bm. na sądzie w Ostreszowie o godz. 10 gospodarstwo zap. Marschallen (Marszałki nr. 182.) wd. Augustyny Halupka, w obszarze 10,07,19 ha.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Katol. Tow. Terminatorów** pod wezw. św. Alojzego w Poznaniu. Przysięże zebranie w niedzielę, dnia 7-go czerwca o godz. 6 wieczorem na sali Dominikańskiej.

— **Miesięczne zebranie** 3-go Zakonu św. Franciszka z Asyżu odbędzie się w niedzielę, dnia 7 czerwca b. r. po niesporach w kościele Bożego Ciała.

X. Kostencki, proboszcz.

Kalendarz Świąt: Niedz. (Zielone Świątki) 7. Medarda b. — Pon. 8. Roberta op. — Wt. 9. Prymusa i Felicjana m. — Sr. 10. Małgorzaty kr. — Cz. 11. Barbary ap. — Piąt. 12. Onufrego w. — Sob. 13. Antoniego z Padwy.

Adoracya Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: 7. Lubasz i Dembowo. 8. Margonin i Glesno. 9. Piła i Kosztowo. 10. Pokrzywnica i Miasteczko. 11. Piła i Morzewo. 12. Rosko i Nakło. 13. Trzcianka i Sadki.

Poznań, dnia 3-go czerwca 1908.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

Za 100 kilogramów:	towar piękny	średni	pośledni
Pszonica	21.90	21.00	20.20
Żyto	17.90	16.80	15.20
Jęczmień	15.40	14.30	13.40
Owies	15.50	14.80	14.40

Wydzierżawienie trawy

na łąkach nadbrzańskich w W. Sepnie 11.

i sprzedaż drzewa opałowego

jak kłofet i gałęzi odbędzie się

dnia 16 b. m. o godz. 8 z rana.

ZARZĄD.

(1448)

Patrz i podziwiaj

Prawdziwe zdjęcie fotograficzne!



Jeżeli chcesz sobie sprawić koło, to nie kupuj z fabryki, lecz każ sobie przysłać katalog od **Kastora**. 5 lat gwarancyj dają na wytrzymałość i dobroć jako też lekki bieg moich kół. Sprzedają taniej, lepiej niż niejedna fabryka. Jedyny i największy fachowy skład na Poznań i okolice. **Reperacje** starych kół i ram, emaliowanie i wszelkie inne reperacje wykonuję szybko, tanio i dobrze. Wszelkie części zawsze na składzie. (1358)

Adres: **Kastor, Poznań.**

Posen, Wilhelmstr. 17.

Wydzierżawienie łąk.

Sprzedaż trawy na łąkach meliorowanych **Hrabwa Przygodzickiego** odbędzie się za gotówkę na miejscu od 8-mej rano począwszy (1407)

wtorek 9-go czerwca 1908 = 230 parcel pod Przygodzicami.

środe 10-go czerwca 1908 = 110 parcel pod Trzcieliniami.

sobotę 13-go czerwca 1908 = 140 parcel pod Chynową.

Urząd rentowy Księcia F. Radziwiłła.

!! Parcelacya !!

We wtorek dnia 9 czerwca r. b. sprzedawac będą posiadłość pana Marcina Pralata w Bieżynie, stacya kolejowa w miejscu, kościół Lubin 1/4 godziny. — Obszaru 40 mórg z budynkami, w parcelach lub w całości. Dogodne warunki: dom mieszkalny, chlew pod dachówką, stodoła pod słomą. **A. Chudziecki, Kościan, ulica Madaja Nr. 10.**

Nie kupujcie

żadnego zegarka

zanim nie widzieliście mojego nowego wielkiego cennika



na zegarki kieszonkowe, regulatory, budziki, biżuterię złotą, srebrną i niklową, fachuśki, skrzypce, flety, klarnety, kosy, welocypedy, maszyny, zabawki, perfumy, książki do nabożeństwa, krzyże, narzędzia rzemieślnicze itd. itd.

Każdy rodak zdumieje,

gdy mój cennik zobaczy i niskie ceny przeczyta. Proszę żądać mój polski cennik, zawierający 4000 ilustracji, a każdemu darmo i franko wysłać. Adres:

Hieronim Tilgner, Berlin O., Markusstrasse 3.

Parcelacya.

W piątek 12 czerwca sprzedawac będziemy przyległe do gospodarstwa pana Wojciecha Skorackiego w Zabrowie pod Lesznem 24 morgi trzykośnych, kulturowanych łąk, jako też i rolę z budynkami i pełnem żniwem w Lesznie wsi w mniejszych i większych parcelach.

Również sprzedawane będą w miejscie Lesznie, Hasegasse, w mniejsz. i większ. parcelach place budowlane.

W dzień parcelacyi jesteśmy do mówienia od południa na gospodarstwie tamże. Udzielamy także i każdego czasu bliższej informacji pod adresem:

M. Hoelzer & M. Skoracki Schmiegel.

Wydzierżawienie traw

na łąkach obrzańskich

w Czerwonej wsi

odbędzie się

w piątek dnia 12 czerwca o godz. 9 rano.

ZARZĄD.

(1427)

Wielkie zapasy z masy konkursowej



z Zakładu artystyczno-kościelnego J. Szpetkowskiego Nast. w Poznaniu składające się z stacyi Męki Pańskiej w 24 odmianach, figur św. Pańskich od 75—200 cm. rozm. rzeźb z masy mozaikowej, sztucznego kamienia i drzewa, chrzcielnic, ołtarzyków do procesyi, kleczników, pasy na krzyże przydrożne, filarów i figur z sztucznego kamienia na wolne powietrze, oraz wszelkie przedmioty wchodzące w zakres rzeczoności zakładu wyprzedaje się po nader niskich cenach. — Świeże towary po cenach przystępnych.

Adres: **J. Szpetkowski Nast., Poznań (Posen).**

Parcelacya.

Z polecenia właściciela parcelować będziemy na miejscu w czwartek, 11-go czerwca r. b. o godz. 11-tej przed południem począwszy gospodarstwo p. **Adama Zdanowskiego** na hubach w **Pofajewie** w pow. obornickim, w obszarze ca. 150 mg. włącznie 40 mg. dobrych łąk.

Stacya kolei **Güldenau**. 20 minut szosą odległa, pomiędzy **Rogoźnem** a **Czarnkowem**. — Kościół, szkoła, komisarjat w **Pofajewie**. (1410)

Nabyć można parcele od 5 mórg począwszy lub w danym razie całe gospodarstwo z zasiewami i inwentarzem.

Bliższych szczegółów przed terminem udzieli właściciel p. **Zdanowski** na miejscu.

Bank Ziemski w Poznaniu
ulica **Wiktoryi** Nr. 2.

Słuchajcie Bracia co Wam powiem:



Wstyd mnie powiedzieć, że nie słuchałem mego komotra **Wojciecha** jak mi radził, żebym sobie kosy nigdzie nie kupował, jak tylko u **Cyplika w Zdunach**. Ja myślałem, że te tak często ogłaszane kosy w gazetach, to już muszą być najlepsze a tymczasem patrzcie, jak u mnie tu widziecie, stałem jak drąg zeszłego roku co chwilę przy kosie i ostrzyłem a ostrzyłem. Dziś już mam kosę od **A. Cyplika** ze **Zdun** i powiadam Wam, że lepsza jak brzytwa. Radzę wszystkim, którzy kosę kowalską pod gwarancją chcą nabyć,

żeby się jeno do **Cyplika** udali a on już sam wybierze i przysła, bo to rzetelny chłopak a Polak z krwi i kości. Długość tych jego kós: 90 95 100 cm. i t. d. i t. d.

cena 4,25 4,50 5,00 mkr.

Adres do niego: **A. Cyplik, Zduny.**

Wysyłka za zaliczką — przy 5 kosach franko, i przy 12 jedna na przydatek.

Pouczające i pożyteczne książki!

Ilustrowane dzieje Polski. Napisał
Dr. F. Koneczny. 380 stron
z kilkuset obrazkami. 2,40 mk.
w oprawie 3,— mk.

Jest to jedna z najlepszych książek opisująca dzieje
narodu naszego. Z całości tej pięknej książki technia
czysta miłość do pokochania naszej przeszłości, gdyż tyle
tam pięknych i wzniosłych cnót narodowych zajaśniało,
że warto być dzieckiem narodu z tak świetną przeszłością.

Wielka rana narodu polskiego czyli
małżeństwa mieszane. —,60 fen.

Setki i tysiące giną dla naszej wiary i ojczyzny
z powodu lekkomyślnego zawierania ślubów z innowier-
cami. Książka ta jest bardzo potrzebna a napisana jest
zajmująco i przystępnie i nadaje się przedewszystkiem
dla Polaków zamieszkających w protestanckich okolicach.

Dziesięciore przykazań wychowania
katolickiego. Nap. X. Bolesław
Dziegiecki 1,— mk.

Książka ta jest wielką pomocą dla rodziców do wycho-
wania dzieci na prawych i zacnych obywateli i Polaków.

— Polecia i wysyła odwrotnie —

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.



Wielką kradzież

własnej kieszeni popełnia ten, kto nie używa do chowu i tuczu
świń jedynej prawdziwej domieszki **Susolu**. Świnie pasione
domieszka **Susola** lepiej żrą, prędzej się tuczą, i co naj-
ważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak
szarpeniec, pomorow, sztywnieniu i rozmięczeniu kości.

Domieszka **Susola** kosztuje dziennie kilka fenigów,
a odrzuca na trzódzie marki i talary. Setki podziękowań
świadczą o dobroci tego fabrykatu. (1878)

Susol jest do nabycia we wszystkich składach, droge-
ryach i aptekach, lub też wprost z chemicznej fabryki **Su-
sola** w Poznaniu. Adres do listów:

Chemische Fabrik des SUSOL Posen W. 18.

Susol kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 f.
76 fen., we workach po 10 f. 3,50 mk., 25 f. 7,00 mk.,
50 f. 13,50 mk., 100 f. 25,00 mk. franko najbliższej poczty
lub stacji kolejowej zamawiającego. 10 f. wysła się pocztą,
większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie
stacji kolejowej, do której mamy **Susol** wysłać. Kto przysła
pieniądze naprzód, nie płaci kosztów zaliczki.

Świece ołtarzowe

i dla dzieci przystępujących do pierwszej Komu-
nii św., a czystego wosku pszczołnego, jako też świece
dla bractw poleca

M. Sobocki, Poznań, ul. Szeroka 24,
Fabryka wyrobów woskow. i bielnik wosku
Założona w roku 1842.



Nasze panie zaoszczędziły
w zeszłym roku tyle pieniędzy
na bieliznie, ponieważ piorą

K. Chmielewskiego
PUDREM OZONOWYM.

Tenże mniej bieliznę niszczy,
a więc nie tak często nową
kupować potrzeba. Nadaje
bieliznie przyjemny zapach. —
Pierze higienicznie. (1341)

Cena za karton 30 fen.

Wszędzie do nabycia.
Gdzie nabyć nie można, wysy-
łam 10 kart. za 3 mk. franko.

Pozn. Chem.-Techn. Fabryka

K. Chmielewski, Poznań

Pałac Przemysłowy 17.

PIEGI

i wszelkie nieczystości
skórne zginą w kró-
tkim czasie po używa-
niu **KLAROWIOZA**
KREMU na piegi. Sio-
jek starczy na kwartał
i kosztuje 1,00 markę.
**MYDŁO MEDYCY-
NALNE** do tego 30 f.
Prawdziwy do nabycia
— tylko —

w Drogerii pod Kotwicą

M. Klarowicz

Poznań, Petripl. 1.

(Posen.)

Pocztą wysyłam za
zaliczką.

Gospodarstwa

w dobrej okolicy są do
sprzedania po umiarko-
wanych cenach. — Zgłoszenia
przyjmuje **TYRAN, Rudy-
per Mietschin.** (1226)

Od św. Jana znajdują ko-
rzystne miejsca: bony
frelb, kuchmistrzynie, go-
spodynie samodzi. i pod dyspo-
zycją, panny-służące z kra-
wieczystą i prasow. mężkiej
bielizny, kucharki, pokojowe
do dworu, niuiki, praczki
dworskie, również potrzebnych
3 młodszych kucharzy, ogro-
dników kawal. Proszę zaraz
z świad. się zgłaszać pod adr.

Antonina Wesołowska

Stellenvermittlerin,

Poznań-Posen, Wilhelmstr. 18. I.

Telefon 1845.

Obwieszczenie.

W czwartek dnia 11-go czerwca rb. zostam
wydzierżawione w tutejszym gościnie o godzinie
9-tej z rana kulturowane, dwukośne, przy kanale i kole
położone **łaki** majątności tutejszej, również będą **sprze-
dane konie wybrakowane.** (1451)

Strzelewo p. Strelau.

Zarząd dóbr.

Koncertowe

(bardzo silne) czysto
strojone prima

Harmoniki

po cenach fabrycznych.

- | | |
|--|-----------|
| 2 klucze, 48 głos., 2 basy | mk. 3,00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy,
okuwana | mk. 4,00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy,
okuwana, większa | mk. 4,50 |
| 3 klucze, 72 głos., 2 basy, oku-
wana, większa | mk. 5,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, oku-
wana, większa | mk. 6,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 4 basy, oku-
wana, większa | mk. 12,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, oku-
wana, organ | mk. 12,00 |
| 6 kluczy, 132 głos., 2 basy, oku-
wana, organ ff. | mk. 17,00 |

Niech każdy
korzysta
i drugim roz-
powiada.

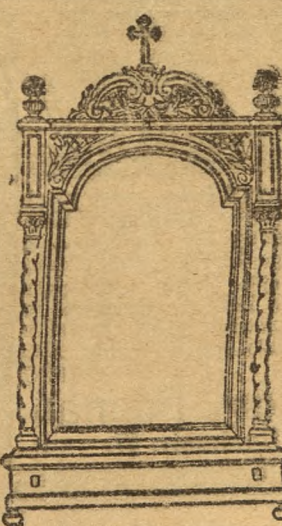
Klarnety

po 5, 6, 7, 8,
10 marek.

Cenniki
darmo.

Adres: **M. Danecki, Poznań**

POSEN, Bismarckstr. 2.



Ołtarzyk

do noszenia

== Laski ==

marszałkowski

gustownie wykonano
w wielkim wyborze
ma na składzie i pol-

Drukarnia i Księgarnia

* św. Wojciecha

Poznań, św. Marci

Rysunki przesyła

życzenia. Dogo

splaty ratanta

Pięknie folwark

w powiecie Kępnień obszar 400 mórg prze-
języcznej ziemi, w tem 40 mórg 30—40 letniego
szosa w miejscu, do stacji kolei 2 km. odległości
dłuki nowe wybudowane, maszyn, inwentarz m
w komplecie, jest z całym zasiewem po 225 Mk. za
przy zaliczce 25,000 M. do sprzedania. Zgłosz. przy

Dom. Kochlow, Kr. Kempe

Rodzice parafii Krotoszyńskiej

składają naszemu czcigodnemu

X. Proboszczowi Krugowi

najszersze podziękia za trudy, naukę około dusz naszej
działwy przy pierwszej Komunii św., tudzież tę samą
zbożną pracę przez przygotowanie i podróz do Jankowa
Zalesnego, celem przyjęcia Sakramentu Bierzmowania
z rąk Najprzewielebniejszego X. Biskupa Likowskiego.

Sprzedaż trawy.

W piątek, dnia 12-go m. b. od godz. 9-tej
rano będzie trawa na łąkach (1452)

Dominium Zadór

(ca. 80 mórg), za gotówkę sprzedawana. **ZARZĄD.**

W piątek dnia 12-go czerwca o godz. 10-tej
przed poł. będzie sprzedawał przez publiczną licytację

240 sztuk drzewa budowlanego

w Kobylogórze, powiat Ostrzeszowski. Stacja kolejowa
Ostrzeszów. **Franciszek Kępiński.**

Parcelacja Mielna

rozpoczęta. W pierwszym terminie zostało sprzedanych prze-
szło tysiąc morgów z 10 osadami. Jest przeto jeszcze około
4000 morgów z 40 osadami do rozparcelowania, oraz jezioro
przeszło 1000 morgów, młyn murowany o znacznej sile wo-
dnej, tartak i donośny gościniec. Terminów parcelacyjnych
nie naznaczam, ponieważ mam zastępcę, p. Kaczorowskiego
na miejscu, który z mej plenipotencji każdego dnia i z każdym
reflektantem z osobna kontrakty zawierać będzie. Radzę przeto
interesentom z okazyi nabycia za tanie pieniądze dobrej gleby
porzucić. Przypomina się, że majątek Mielno posiada własną
stację kolejową Mühlen Ostpreussen, wykupił przeto można
łatwo z każdej stacji wprost na miejsce, a przesiada się, jadąc
do Poznańskiego, w Ostrudzi (Osteroda Ost-Pr.) Majątek ten
ży w pow. graniczącym z pow. Lubawskim w Prusach Zach.

G. RITTER

oznań, Wodna ulica 27. Telefon nr. 62.
Interes zbożowy, parcelacyjny i finansowy.

50 mg. gospodarstwo

dobrze obsiane, z budynkami i także o

4 morgach w pobliżu Kościana

ny zaraz na sprzedaż. Wpłaty potrzeba na 1-sze około
marek, a na 2-gie około 5000 marek. (1450)

Bank Parcelacyjny E. G. m. 5. 5.

w Kościanie.

W Chwałkowie p. Krobią
jest zaraz korzystnie do nabycia

DOM

chlewy, stodoła murowana
i 6 mórg roli przy budyn-
kach. — Zgłoszenia przyjmuje
**J. Kochański, księgar-
nia w Krobi.** (1435)

Gospodarstwo

z dobr. budynkami, pełn.
wzajem i inwentarzem,
objem. 64 mg., jest na ko-
rzystnych warunk. i 4-
dziej wpłacie do sprzed.
Kościół i szkoła we wsi,
również związek z koleją.
Oferty pod nr. 1414 do
eksp. Przew. Kat.

„Kosa Wielkopolska“

jest prawdziwie z najlepszej angielskiej stali

kowalskiej ręcznej roboty.

Długość	80	85	90	95	100	105	110	115	120	125	130
Cena	3,25	3,50	4,00	4,50	5,00	5,25	5,50	5,75	6,50	6,75	7,00

Do nabycia w składach:

B. Andrzejewskiego w Grodzisku **Sz. Moska** w Wyszanowie
St. Buszy w Pogorzel **M. Szczepaniaka** w Krotoszynie
J. Jankowiaka w Piaskach **Fr. Tomczaka** w Klecku
K. Janowskiego w Kruszwicy (1418)

Szan. Panom Właścicielom
i Gospodarzom Kostrzyna
i okolicy donoszę jak naj-
uprzejmiej, iż objąłem

młyn parowy

w Kostrzynie

i prowadzić będę takowy z wy-
mianą i zakupem zboża oraz
z sprzedażą ospy, mąki i śrótu.
Prosząc o łask. poparcie tegoż
przedsiębiorstwa, kreślę

z wysokim szacunkiem

Walenty Szczepski.

Miejska Górka.

Szanownej Publiczności
miasta i okolicy donoszę
uprzejmie, iż do mego
warsztatu dołączylem

skład obuwia

we własn. domu na Bydł-
cym targowisku nr. 213.
Jako fachowiec obeznany
z tą branżą mogę służyć
dobr. i rzeteln. towarem.
Prosząc o łask. poparcie,
kreślę z wys. szacunkiem
L. Tylewski,
mistrz szewski.

Gospodarstwo

40 mg. pszennej i żytniej ziemi
włącznie 5 mórg 2-końskiej łąki,
wszystkie budynki nowe mu-
rowane, w wielkiej wsi, szkoła
i dwór w miejscu, do kościoła
15 min., od miasta 6 km., jest
zaraz z pełnym żniwem i dobr.
inwentarzem żywym i martw.
na sprzedaż. Cena kupna 4300
tal., wpłaty 1000—1200 tal.,
reszta stała hipoteka. — Zgło-
szenia przyjmuje (1445)

Jan Sowiński

Ostrowo, Kolejowa ul. 26.

Szukam

dzierżawy albo kupna gospo-
darstwa z sadem albo kramu
tow. kolon. na wsi w powie-
cie kościańsko-śmigielskim (15
do 20 mórg). **Andrzej Bu-
dzyński — Gelsenkirchen,**
Kronprinzenstrasse 19. (1436)

Poszukuje pożyczki
20—25 tys. mk.,
na pierwszą hipotekę.
Łaskawe zgł. upraszam
do ekspedycji Przew.
Katol. pod Nr. 1413.

Świece

czysto woskowe do
pierwszej Komunii
św., w wielkim wy-
borze najkorzystniej
y Drogerji pod Kotwicą

M. Klarowicz

Poznań, plac Piotra 2.

Gospodarstwo

składające się z 23 mg.
ziemi obsianej żytem i 2
mg. łąki z torfem, bu-
dynki maszyn, z kramem, na-
dającym się dla każdego rze-
mieślnika, jest do nabycia. —
Wieś wielka, czysto polska, do
kościoła 3 km., kolej i szkoła
w miejscu, wpłata bardzo niska.
Zgłosz. przyjmuje **J. Brom-
ski, Kościan.**

W mieście powiatowem
na Kujawach jest w bardzo
ożywionem miejscu, blisko
dworca kol., przy najgłównie-
niejszej ulicy i targowisku

HOTEL

połączony z handlem tow.
kolon., wyszynkiem i je-
dynym ogrodem dla publi-
czności na miejscu, od 1-go
maja 1909 do wydzierżawie-
nia lub też zaraz do sprze-
dania. Pospiech konieczny.
Zgłoszenia pod nr. 1412 do
eksped. Przew. Kat.

Gościniec

w dużej wsi, przy szosie, na
głównym trakcie, przytem 24
morgi ziemi w najlepszej kul-
turze, budynki murowane z ca-
łym urządzeniem lub bez urz.
jest zaraz do sprzedania. Kupu-
jący może takowy zaraz objąć.
Cena kupna podług ugody. —
Zgłoszenia przyjmuje (1425)
J. Bromski, Kościan.

Gospodarstwo

148 mórg zdrowej urodzajnej
ziemi. Śliczne położenie, nad
jeziorem, z dużym ogrodem
owocowym, dom maszyn, chlewy
i stodoła w najlepszym porządku
inwentarz żywy i martwy nad-
kompletny, bez wymiaru, dom
bocia. Cena kupna 50 tysięcy
mk., wpłaty 15 tysięcy mk.
Szkoła w miejscu (1414)

Drugie gospodarstwo

40 mórg pszennej ziemi, ta-
samo położone nad jeziorem
budynki w dobrym stanie, in-
wentarz żywy i martwy nad-
kompletny, z pięknym ogrodem
owocowym, bez wymiaru, do
nabycia. Do szkoły 1 km. —
Cena kupna 18 tysięcy marek.
5 tysięcy marek landszaftu.
Najbliższa stacja Wągrowiec
Właśc. **Józef Fabiszak,**
Kamienica, Kamnitz pozt.
Pawłowo, pow. Wągrowiecki

Potrzebnych jest:

5 rodzin

z dobrimi świadectwami,
zgłoszenia piśmienne; —

Do roboty polnej (1429)

12 dziewcząt

i **8 robotników**

do koszenia łąk podczas
żniwa. Zapłata dobra. —
Zgłosz. listownie przyjm.
Świątalski, Dom. Karshof
per Neulewin, Pr. Brandenburg.

Gospodarstwo

w Kłodzie p. Rydzyną,
17 mórg roli, w tem 3 morgi
łąki, 4 szt. bydła, budynki i na-
rządza gospod. w dobrym sta-
nie, jest na sprzedaż za cenę
2600 tal. — Zgłoszenia przyjm.
Ignacy Becela. (1366)

Gospodarstwo

79 mórg w tem 14 mórg łąk
dwukrotnych, z 2-ma zabudowa-
niami gospod., dom maszyn o 4
izbach, nadający się na piekar-
nię lub na handel, może być
w całości sprzedane albo w par-
celach, przy trakcie brukowym
do kościoła i miasta — szkoła
w miejscu. Cena kupna podług
ugody. **Franciszek Dostatni**
w Łuszczanowie p. Żerków.

KOSA

KOŚCIUSZKO

jedyna najlepsza

pod gwarancją.

iki wysyłam darmo i franko.

Janaszek,

icz — Rawitsch.

40 mórg dobrej

ziemi w tem 4

łąki, budynki murowane

z pełnym sadem owocowym,

szosie, do Poznania 4 km.,

ym i martwym inwentar-
zem jest na sprzedaż. Cena

tal., wpłata podług ugody.

enia do eksped. Przew.
pod nr. 1434.

Zaproszenie na wystawę.

Ażebym dać Szanownym Panom Gospodarzom możność, swe zapotrzebowania w maszynach wprost w fabryce skutecznie i potrzebną maszynę przed zakupem wpięćw dobrze obejrzeć i na miejscu dowolnie wypróbować, urządzam i w tym roku specjalnie dla gospodarzy

wielką wystawę == maszyn rolniczych. ==

Wystawione będą najrozmaitsze maszyny z nakryciami i przyrządami do natychmiastowego zatrzymania w biegu znajdującej się maszyny, wedle najnowszego prawa przepisane. Ilość wystawionych maszyn będzie wielką, tak że każdy gospodarz to co potrzebuje, na wystawie znajdzie i tanio kupić może.

Wielka ilość maszyn będzie w biegu, również materyał do próbowania tychże będzie na miejscu, tak że każdy może potrzebną maszynę sam wypróbować i przekonać się jak takowa pracuje.

Wystawa odbędzie się tu w Gostyniu dnia 24 i 25 czerwca rb.

na targowisku tuż przy kolei, a ponieważ w dniu tym jest jarmark, można przy tej sposobności nietylko wystawę ale i jarmark zwiedzić i co z inwentarza potrzebne zakupić lub sprzedać.

Szanownym Panom Gospodarzom, którzy przybędą na wystawę koleją, zwraca fabryka koszt podróży tam i z powrotem i to w razie zakupu: do 100 marek podróże do 100 kilometrów, do 200 marek podróże do 200 kilometrów, do 300 marek podróże do 300 kilometrów. Warunki kupna będą wedle życzenia za gotówkę lub na bardzo dogodne odpłaty, bez policzenia procentów i bez jakiegokolwiek poprzedniej zaliczki. Przy kupnie za gotówkę, odlicza się od sumy pewien procent.

Bufet bezpłatny z rozmaitemi trunkami orzeźwiającymi (wyłączając napoje alkoholiczne) będzie na wystawie do dowolnego użytku Szanownych Panów Gospodarzy.

Zapraszając już dzisiaj Szanownych Panów Gospodarzy do łaskawego zwiedzenia latosiej wystawy, nadmieniam, że mając bardzo wielki zapas maszyn, będzie każde zamówienie odwrotnie uskuteczniłem.

Załączając miłe pozdrowienia, zostaję z przynależnym szacunkiem

M. Kornobis, Gostyń

== Fabryka maszyn rolniczych. ==

Białego haftu i odpowiedn. do niego ry-sunków uczy tanio **Maryna Wierzejewska**, Poznań, Strzelecka 9. — Panienki zamiejscowe znajdują tamże zarazem podczas nauki pomieszczenie.



Polecam bryczki i wozy w największym wyborze. Poszukuję **czeladnika** siodlarskiego, który umie bryczki wyścielać, na stałe zatrudnienie, także **uczeń** może się zgłosić. **Fr. Warkoecki, Jarocin.**

Gospodarstwo 52 mg. pszennej ziemi z borem i łąką, z dobr. obszer. budynkami i dużym sadem, mam za-miar sprzed. **St. Buchwald, Grünau p. Dobrzyca, Bz. Posen.**

Gospodarstwo

68 mórg dobrej ziemi w tem 10 mg. łąk, budynki w dobrym stanie, jest zaraz na sprzedaż z martwym i żywym inwentarzem, przy wpłacie 3000 mk.

Franciszek Warczyński
Gierlatowo p. Nekla.

Pracznia wiejska

potrzebna zaraz lub od 1. 7. Może być dziewczyna, która dotąd za praczkę nie służyła, ale z praniem jest obeznaną. Zgł. p. adr. **H. Szlagowska, Drzonzgowa p. Briesen, Kr. Schroda.**

Organista młody, żonaty, z wszystk. dobr. świadectwami, dobry muzyk, prowadzi. chór 4-głosowy, obecnie 2 lata w miejscu, znający się na dobrem szklarstwie, poszukuje od 1. 10. rb. odpowiedniej posady. **Teodor Garba, organista, Zaniemyśl. (1412)**

Dobrze zaprowadzony **interes tow. kolonialnych**, przy głównej ulicy, w górnej części miasta **Poznań**, jest z powodu stosunków familij. tania od zaraz do sprzedania. Zgł. do eksp. Przew. p. nr. 1456.

Kucharka

samodzielna, znająca się na praniu i prasowaniu, potrzebna od 1 lipca na wikaryat w mieście. Zgłoszenia do eksped. Przew. Kat. pod lit. **T. W. 1453.**

Starsza wiejska dziewczyna

obezn. z całym gospodarstwem domu, poszukuje od 1. 8. lub później miejsca jako samodzielna do jednej osoby, najchętniej na wikaryacie. Zgłoszenia upr. do eksped. Przew. pod Nr. 1411.

Służąca,

która doskonale gotuje, prasuje i chętna do pomocy przy domowej pracy, potrzebna na probostwie na wsi od 1 lipca rb. Zgł. do eksp. Przew. p. nr. 1440.

Organista

egz., żonat. mł. doskon. muz. i śpiew., z chl. b. świad., przyczem rzemieśln., szuka posady od 1. 7. lub późn. Zgł. do eksp. Przew. p. nr. 1421

UCZNIA

który przeszedł co najmniej do brą szkołę elementarną, syna uczciwych rodz., przyjmie zaraz **W. Piechocki Nast. Leon Jankowski, Inowrocław,** destylacja i skład tow. kolon. **Ucznia** nem wykształceniem poszukuje od zaraz **S. Podlewski,** handel żelaza w Koźminie.

Młodego czeladnika charskiego i zdra- ucznia przyjmie zaraz **F. Ober, mistrz blach** w Śmiglu (Schmieglu)

Palacz

kował egzami- obezn. gruntu z wszelkimi szynami roln., poszukuje lub później stosownego mi- **Stanisław Schulz,** O- niea (Opalenitza-Abbau).

Ucznia syna uczciwych rodziców, przyjmie od lub później **W. Kuja** Pierwszorzędný zakład larsko-fryzjerski i karski w Ostrowie, Ostro-

Ucznia

syna uczc. rodz. chcącego się wy- **rzeźnictwa**, przyjmie **Wincenty Słodowicz,** rzeźnicki w Szamotu- **O** belgę wyrządzoną pami- **lagii Żak z Nactawia** **J. Smo** wotując.

Dr. Tadeusz Bolewski

Iekarz-specjalista
w chorobach ucha, nosa i polyku
powrócił do zdrowia
i przyjmuje jak zwykle (1377)
ulica Bismarka 6.

Rodaczki z Poznania

i ze wsi okolicznych!!

Chustki na głowę, wstążki, czepki, fryski, korale, pończochy i szkarpetki, bieliznę męską, krawatki, szelki, obszywki, wstawki, koronki, chusteczki do nosa, sukienki i kapeluszyki dla dzieci i laczki poleca w wielk. wyborze

nowo założony skład
Weroniki Tatuli, ul. Jezuicka 12.

Nie kupujcie raz taniej!



Na cały świat
wysłać

zegarki

z 5-letnią piśmienną
gwarancją;
już dokładnie ob-
ciągane i na minutę
uregulowane.

Dowodem liczne z ca-
łego świata zamówienia
i podziękowania. — Kto
nie kupi, toć trudno
sam sobie szkodzi.

Zegarek cylindrowy niklowy kluczowy.

6 kamieni mk. 5,40

zegarek cylindrowy niklowy kluczowy

6 kamieni 2 złoc. brzegi mk. 5,90

zegarek prima-werk, 6 kamieni 2 zło-

czone brzegi mk. 7,75

zegarek czysto srebrny prima, 6 kamieni

2 złoczone brzegi mk. 9,35

zegarek masywny, czysto srebrny, 10 ka-

mieni 2 złoczone brzegi mk. 11,75

Najpiękniejsze z wizerunkiem Matki Boskiej bar-

dzo trwałe, silne i ciężkie, masyw, czysto srebrne

zegarki na 10 kamieniach, 2 złote brzegi już po 12,

14, 16 mk. Nikl. rem. bez gwarancji zegarki po

2,35, 2,95, 3,50 mk. Czarne stalowe 4,20 mk. —

Budziki po mk. 1,85. (943)

Cenniki około 3000 ilustracyi na zegarki, łań-

cuszki, pierścionki, oraz noże, brzytwy, kosy, rewol-

wery, portmonetki, harmoniki, skrzypce, flety, klar-

nety, wysłać każdemu gratis i franko.

Adres:

M. DANECKI, Poznań.
Posen, Bismarckstr. 2.

Licytacja drzewa.

We wtorek dnia 11-go
czerwca 1908, od godziny
10-tej przed południem począ-
wszy odbędzie się w gosciniu
w Bytniu licytacja drzewa
z tutejszego lasu, pod warun-
kami, które przed licytacją
ogłoszone będą. (1402)

Rewir Młodasko.
Wyręb, susz i trzebież 1908.

6 mtr. kub. kłofet dębowych
36 „ „ pieńków grabow.
135 „ „ gałęzi „

Rewir Bytni II.
Wyręby i trzebież 1908.

100 mtr. kub. pieńków grabo-
wych i sosnowych

100 mtr. kub. gałęzi dębow.
180 mtr. kub. gałęzi sosnow.
i osowych.

Rewir Bytni I.
Wyręby i trzebież 1908.

20 mtr. kub. kłofet dębowych
80 „ „ pieńków sosnow.
200 „ „ gałęzi dębowych
i sosnowych.

Bytni, dnia 28-go maja 08.
Zarząd leśny.



Najlepszym
środkiem do-
mowym prze-
ciw kaszlowi,
chrypce, dy-
chawicy, du-
szności, kur-
czom żołądka
tasiemcowi,
bólom zębów,
jako i reuma-
tyzmowi po-
dagrze jest

H. Buchowskiego
olejek eukalyptusowy

Tysiące ludzi, którzy uży-
wali środka tego, znaleźli ulgę
w swych cierpieniach, jak
i zupełny powrót do zdrowia.

Olejek eukalyptusowy wy-
sła się w butelkach po 50 f.
1 mk. i 2 mk. Poczawszy
od 4 mk. franko. (1879)

Adres do zamówień:
K. Buchowski, chemisch-
pharmaceutische Fabrik Posen W. 18.

Karty okrętowe
z Hamburga do Ameryki

poleca
Adam Spektorek

Kolmar i P.

Kto karty okrętowe
u mnie kupuje, jedzie pod
opieką stowarzyszenia katoli-
ckiego św. Rafała, na cele
którego stoi Duchowieństwo ka-
tolickie, przez co chroni się
od każdej moralnej i materyjal-
nej straty. Wszelkie wyjaśnie-
nia bezpłatnie. (688)

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortope-
dyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla
chorób kobiecych. (576)

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.

Telefon Nr. 893.

Sprzedaż drzewa.

Dom. Gorazdowo, poczta Borzykowo, przy granicy
Sokolnickiej i Borkowskiej sprzedaje każdego ozasu, jako to:

szczepy, wałki, gałęzie,
pieńki brzozone
i drzewo porządkowe.

(1378)

Zarząd leśny.

Ważne dla każdego robotnika!

Co wiedzieć należy o zabezpieczeniu od
wydawków w przemyśle 0,25 mk.

Co wiedzieć należy o zabezpieczeniu od
wypadków w rolnictwie i leśnictwie 0,20 mk.

Kasy chorych czyli zabezpieczenie na wy-
padek choroby 0,20 mk.

O umowie taryfowej między pracobior-
cami a pracodawcami 0,20 mk.

Sprawa robotnicza wobec wiary i spo-
łeczności 1,— mk.

Poleca i wysłać odwrotnie
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. I.

Pieszewianka Kosy kowalskie

z najlepszej stali, ręcznej roboty,

z znakiem »Pieszewianka« mam na składzie i wysłać za
zaliczką, pod gwarancją. Od 5—10 frank. przy 12-tu i darmo.

Długość: 85 90 95 100 110 115 120 130 cm.

Cena: 4,00 4,25 4,75 5,00 5,50 6,00 6,50 7,00 mk.

Józef Szusterkiewicz w Poniecu,
(Punitz) Rynek Nr. 26.

Mamy zawsze na sprzedaż: (973)
gotowe gospodarstwa od 20—50 mórg i

obsady chałupnicze od 3—20 mórg duże
a także tylko

domy z ogrodami do 2 mórg.
Nasza kasa płaci od złożonych

OSZCZĘDNOŚCI
4 procent na każdorazowe żądanie,
4 1/2 procent za kwartalnym wypowiedzeniem,
5 procent za półrocznym wypowiedzeniem.

Kto ma u nas depozyt złożony choćby za półrocznym
wypowiedzeniem, a kupi grunt od nas, temu wypłaca kasa
nasza depozyt natychmiast.

Dobre 5 procent przynoszące **hipoteki** mamy
zawsze na sprzedaż.

Adresować trzeba jak następuje:
BANK PARCELACYJNY

E. G. m. b. H. Kosten (Posen).

Ciekawe książki.

Powieści historyczne

z których zaznajamiamy się z dziejami ojczyzny i naszą wielką przeszłością.

- Boża dziełka.** Powieść ukraińska . . . 1, — M.
Branka królewna. Powieść historyczna . . . 0,40 M.
Bolesław Wstępnik. Powieść z czasów Zygmunta III . . . 0,50 M.
Zaręczyny z przeszłości. Powieść z lat minionych . . . 0,40 M.
Zemsta pań starośelny. Powieść z dawnych czasów . . . 0,40 M.
Rudy starosta. Powieść z czasów konfederacji barskiej . . . 0,60 M.

Powieści obyczajowe

- opisujące życie i jego dziwne koleje, napisane ku przestrodze, nauce i rozrywce.
Głucha właścicielka. Powieść o zamordowaniu kapłana Walentego . . . 0,40 M.
Niewidoma. Opowiadanie z czasów męczeństwa katolików w Irlandii . . . 0,50 M.
Krucyfik. Bardzo ciekawa powieść . . . 0,80 M.
Szyby czy złoto. Powieść . . . 0,40 M.
Walka o byt. Powieść . . . 0,80 M.
Pod obcym dachem. Nader zajmująca powieść . . . 0,75 M.
Trzy krzyże. Nieznajomy przyjaciel dzieci — Równość i wolność — Trzy powieści 0,60 M.

Dla starostów, družbów i gości weselnych

chcących coś nowego powiedzieć na uroczystościach.

Weselny. Nowe przemowy i toasty na uroczystościach weselnych 0,50 M.
Zbiór przemówień do duchowieństwa przy wizytacji kościołów jubileuszy itd. . . . 0,60 M.
 poleca i wysyła odwrotnie

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen, Św. Marcin 69.

14 mg. dobrej pszennej ziemi

- z dobrymi budynkami (pod dachówką) oraz wszystkie porządki rolnicze zaraz do nabycia. Ignacy Kołata.
- Oczkowice, poczta Dłonie.

Gospodarstwo 56 mg. dobrej ziemi z dobrymi budynkami, żyw. i mart. inwentarzem, blisko miasta Ostrzeszowa — Schildberg, jest zaraz do sprzedania. Właśc. M. Rosn, a Bojewa, (poczta Ostrzeszów).

W przewodzie jelit i kiszek u niemowląt tworzą się latem z powodu nadmiernego karmienia choroby, którym można zapobiec przez karmienie Kufek'go mąką i mlekiem. Kufek'go mąka czyni mleko łatwym do strawienia i chroni przed tworzeniem się dolegliwości wewnętrznych.

Kasa Związku Ziemiaków

przyjmuje depozyta i drobne oszczędności poczynając od jednej marki i płaci: (2614)
 za rocznem wypowiedzeniem 50/100
 „ półrocznem „ 41 2/100
 „ kwartalnem „ 41 1/4 100
 na każdorazowe żądanie 40/100

Adres: Związek Ziemiaków, Poznań (Posen) ulica Wiktoryi 2, ptr.



Każda kosa z najlepszej stali angielskiej tnie wyśmienicie zboże i trawę.

Każdą kosę, którąby nie siekła, wymieniam. Gwarancja 2 lata. — Przy odbiorze 5 sztuk franko. Tyko przez zaliczkę.

Babki, pierścienie, osadki, motyki itd. tylko w najlepszym wyborze.

Szamotoły Walenty Działek Samter i P. mistrz kowalski.

Hurtowny handel win A. Pfiznera

Poznań, Stary Rynek 6 i Mały p. Tokajem własne winnice.

Złoty medal. — Przysięgi dest. win koło.

Szanownej Publiczności i swej Klienteli polecam swe znakomite wprost od producentów zakupione:

Wina { Węgierskie stołowe od 1,50 m. litr.
 Węgierskie słodkie od 1,50 m. litr.
 Węgierskie odstale od 2,50 m. litr.
 Węgierskie stare od 6,00 mk. litr dla chorych, słabych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy odczyszczone win refiskich, czerwonych z Bordeaux.

Koniaki krajowe od 1,50 m. za litr.

Blizsze szczegóły w cennikach.

Ognie sztuczne, pochodnie, lampiony

i wszelkie artykuły iluminacyjne poleca po znanych niskich cenach

Centralna Drogeria — J. Czepczyński
 Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Niniejszem uwiadomiam jak najuprzejmiej, że z dniem 1 czerwca objąłem w drodze kupna

interes zbożowy

(dotychczasowy właściciel p. Selig Byk). Polecam wszelkie nasiona i sztuczne nawozy. Zadańiem mojem będzie rzetelną usługą i ceną przystępną zyskać sobie zaufanie Szanownej Publiczności. Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, kreślę (1405) z wysokim szacunkiem

Jan Szwarz, Grodzisk.

Sprzedaż drzewa opałowego.

W środę, dnia 17 czerwca r. b. od godz. 10-tej poczynając zostaną z rewiru Kłady w gościnu p. Nowila w Chynowie więcej dającym sprzedane:

- 20 kupek sosn. gałęzi z oddz. 46
- 150 rm. sosn. szczyków (z suszek i powalów)
- 100 kupek drąg. sosn. z trzebieży.

Przygodzice, dnia 28 maja 1908. (1390)

Zarząd lasów książęcych.
 Nadleśniczy.



Brzytwy!!

Jedynie najlepsze z angielskiej diamentowej stali, znane z dobroci i pod gwarancją: już obciagane i gotowe do użycia.

Wymienię każdą sztukę, jeśli nie będzie dobrą. Piękny, mocny futerał do każdej brzytwy darmo. (944)

Nr. 50 51 53 54 56 61
 Mk. 1,20 1,40 1,75 2,10 2,75 3,75

Pędzelek 40 fen., zwyczajny 25 fen.

Miseczka lepsza, niki. bryt. 40 fen.

Mydło 10 fen.

Paski do ostrzenia po 0,80, 1, 1,50 i 2 mk.

Nożyce kute stalowe po 40, 50, 60 i 90 fen.

Noże kieszonkowe po 10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odsprzedającym rabat.

Cenniki wielkie około 2000 ilustracji wysyłam darmo i franko.

M. Danecki, Poznań.

Posen, Bismarckstr. 2.

Licytacja drzewa budowlanego.

W czwartek dnia 11-go czerwca 1908 od godziny 10-tej przed południem poczynając odbędzie się w gościnu w Bytniu licytacja: (1403)

budulcu sosnowego oraz wierzechów dębowych z tutejszego lasu pod warunkami, które przed licytacją ogłoszone będą.

W większych ilościach nabyć można grubszego budulcu z wolnej ręki każdego czasu, a na życzenie kupującego, także zarząd lasny porządkę piłą tarczową.

Bytni, dnia 28 maja 1908.

ZARZĄD LEŚNY,

Książki treści religijnej. Żywyty Świętych.

Matka Świętych Polska albo żywyty Świętych,
Błogosławionych, Wielebnych, Pobożnych Po-
laków i Polek. 4 tomy 3,— mk.
w oprawie 4,50 mk.
Kalendarz wieczysty czyli żywyty Świętych
na każdy dzień roku. 4 tomy 3,— mk.
w oprawie 4,50 mk.
Żywyty św. Wojciecha biskupa i męczennika. 0,75 mk.
Żywyty św. Lidwiny z Sziedam 1,60 mk.
Żywyty św. Wincentego z Paulo 1,— mk.
Żywyty Pana Jezusa, przez Baltazara Opecia 1,— mk.

Znać żywyty Świętych to główny obowiązek chrześ-
cianina. To też polecamy powyższe książki każdemu jako
budujące czytania. Umocni ono wiarę naszą, obudzi cześć
do tych wielkich Świętych, będzie dalszym ciągiem cu-
dów, jeżeli już nie na ciele, to niechybnie na duszy czy-
telnika, którego uleczy, uzdrowi i umocni w wierze i mi-
łości Bożej. Poleca i wysyła odwrotnie (1383)

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

• • • Poznań — Posen O. l. • • •

Jaka
dobiorę
domieszke
do kawy



Prawdziwą Franck'a

z
młynkiem



Ponieważ prawdziwa Franck'a z młynkiem

daje kawie, jak ogólnie uznano, znakomitą
moc, najprzyjemniejszy smak i piękny zło-
tawo-brunatny kolor, dla tego trzeba jej dać
pierwszeństwo przed cykoryami, które bywają szty-
cznie obciążone i tłuszczone.

Bacność Rodacy!

♦ Kto chce nabyć ♦
prawdziwie dobre kosy
niech się nie pozwoli zwieść krzykliwą żydowską reklamą.
Moje kosy są z najlepszej stali, siekły bez ostrzenia przeszło
200 kroków, każda pod gwarancją, a przytem mam ceny
zawsze stałe i ściśle rzetelne, nie zaś co rok inne. (1046)

Kosy kowalskiej ręczn. roboty „Polanka“
patent. zastrz.

Nr. 1 (85) 2 (90) 3 (100) 4 (110) 5 (115) 6 (120) 7 (130 cm.)
Cena: 4,50 4,75 5,00 5,50 6,00 6,50 7,00 Mk.

Kosy kowalskie z angielskiej koronnej stali
z moim stempl. „A. Noskowiez, Pleszew“.

Nr. 10 (85) 20 (90) 30 (100) 40 (110) 50 (115) 60 (112/125 cm.)
Cena: 3,00 3,50 4,00 4,50 4,75 5,00 Mk.

Wysyłka odwrotną pocztą za gotówkę lub za zaliczką.
Od 5—11 kós przesyłka franko. — Kto 12 kós naraz zamówi
otrzyma jedną darmo. Opakowania nie liczę. Nowość poży-
teczna: Pierścień mego patentu „Reforma“, który pozwala
na jednej stronie kosiska kose po pracy jak nóż złożyć, a na
drugiej stronie grat patentowy przymocować, tak że kosik oso-
bnego kosiska do zboża sieczenia nie potrzebuje, 0,60. Patent.
ekucia grata, bez trzciny 0,45. Grat gotowy 0,75. Zwyczajny
pierścień patent. z 1 śrubą 0,20, z 2 śrub. 0,30. Młotek II. 0,60,
Ia. 0,75. Babka Ia. 0,60. Osełki po 0,10 i 0,15, Tyrolskie 0,30

Mój adres: **A. Noskowiez, Pleschen.**

Materye na suknie, czarne i kolorowe,

perkal, batysty, musliny, nesle, barehany, saty-
nety, płótna na koszule, pościelę w kratki i gładkie,
na wyspy, linony, sztyrtangi i walisy, adamaszki,
kołnierzyki, mankiety, koszule męskie, damskie
i dziecięce, krawaty, pończochy, skarpetki, try-
kotaże, chustki, ręczniki, ścielki (927)

poleca

Wojciech Sporny,
Poznań, Szeroka ulica 25.

Przed 10 laty

nie znano jeszcze wcale **mydła Regera.**

Wskutek wybitnych zalet utorowało ono
sobie drogę do każdego domu.

Ostrzegamy używać na pozor tańsze fa-
brykaty konkurencyjne, które jak grzyby wy-
rastają, zamiast **mydła Regera**, bo zwy-
kle ponosi się szkodę. (1192)

Oszczędniejszego i przyjemniejszego pra-
nia niema jak **mydłem Regera.**

Mydło Regera wyrabia się wedle
niemieckiego patentu państw. Nr. 155 108.
Cena za paczkę **35 fen.**

Proszę czytać!



Bartosz Głowacki

85 90 95 100 110 115 120 130 cm.
4,00 4,25 4,75 5,00 5,50 6,00 6,50 7,00 Mk.

Młotek 60 fen., babka 55 fen. Wysyłki za zaliczką.
Kto kupi tuzin kós otrzyma trzynastą darmo.

A. W. LEŚNIEWSKI,
Pleszew (Pleschen).

Jak ostrą i słynną była **kosa**
Bartosza Głowackiego,
tak ostrymi i słynnymi kosami
na cały świat są dziś

kosy
Wład. Leśniewskiego
w Pleszewie.

Kosy moje są kowalskiej rę-
cznej roboty, mają równy hart
i długi strych, ostre trzymają
kilka dni i siekły bez ostrzenia
do 300 kroków tak każda trawę
jak wszelkie gatunki zboża. Na
każdą kose daję dwuletnią gwa-
rancję, to znaczy, iż każda
kosa, któraby nie dobrze siekła,
odbieram z powrotem i daję
inną. Cena podług długości:

Pięgi i wszelkie nieczystości
skórne usuwa szybko i ra-
dykalnie, i nadaje twarzy de-
likatną i białą skórę stokratnie
wyprobów. „Antipiegin crème
i balzam“ (nazn. patent. zastrz.
D. R. W. Z. 93016). Cena ra-
zem z odp. mydłem 3 Mk. —
Na porost włosów i przeciw
wypadaniu włosów jedynie do-
brym i wypróbowanym środ-
kiem jest „Viosol“ (nazn. patent.
zastrz. D. R. W. Z. 93017).
usuwający wszelki łupież. Bu-
telka po 2 i 3 Mk. — Obydwa
środki na wystawie w Wiedniu
najwyższą odznaką honorową
za dobre skutki premiowane. —
Jedynie do nabycia pod adr.
„Geerlitz Apotheke“ H. Smy-
czyński, apt., Berlin SO. 33. M

Suchoty
choroby kobiece
(bez operacji) **koften**,
reumatyzm leczę
podług metody X. Kneippa.
Ernst Thiem,
— zakład leczniczy —
Rydgoszcz,
ul. Kolejowa 49.

Gospodarstwo
przy szosie, 10 minut
od miasta — dworek
i kościół, z dwoma maszynami
budynkami, do każd. budynku
osobne maszynowe obory i duża
stodoła, 25 mórg drenowanej
pszenniej ziemi, 4 morgi dobrej
dwukośnej łąki, jest z powodu
choroby posiadziciela pod do-
godnymi warunkami jak sto-
i leży z żywym i martwym in-
wentarzem lub bez tego do na-
bycia. — Lokatorzy płacą duże
dzierżawy a zatem się kapitał
bardzo dobrze oprocentuje. —
Zgłoszenia z dołączeniem zna-
czka na odpowiedź przyjmuje
**Kazimierz Bieda, Ostrze-
żów-Schlldberg. (1375)**

Czem dla nas Polaków

CHĘSTOCHOWA

tem dla całego świata katolickiego
jest miejsce cudami słynące, mała miejscina w uroczym
zakątku Francji:

LOURDES.

Książka pod tytułem: **LOURDES** ku więk-
szej chwały Najśw. Panny, daje
najdokładniejszy opis objawienia się Najśw. Panny,
dzień Bernardoty, cudownych uleczeń stwierdzo-
nych przez lekarzy. Książka napisana bardzo przy-
stępnie. Polecamy ją wszystkim, którzy w zbliżają-
cej się pielgrzymce jubileuszowej do Lourdes udział
wziąć nie mogą, a cokolwiek o cudownem tem miej-
scu wiedzieć by chcieli. — Cena nadzwyczaj niska,
ażebym i najmniej zamożny książkę tę był w stanie so-
bie nabyć, wynosi tylko 75 fen., z przesyłką 85 fen.,
w oprawie mk. 1,25, z przes. mk. 1,35 za zaliczką
20 fen. więcej. — Odwrotnie wysyła (1093)

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.



Wyroby z włosów

jako to: warkocze poczę. od 2—20 mk., peruczki do mo-
dnego czesania się i dla rzadkich włosów od 4 mk.,
przedziałki dla starszych pań od 5 mk. i jakiegokolwiek
bądź dodatki do włosów poleca tylko (913)

St. Wenzlik, fryzjer damski i perukarz,
6 razy premiiowany w Paryżu w r. 1902, w Londynie w r. 1904 etc.
Poznań O. 19, ulica Wilhelmowska 19,
obok składu p. Michałskiego. — Ażeby zawodu uniknąć
uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.

P. S. Zamówienia z prowincji, po przestaniu
próbki włosów wyczesanych, wykonujemy odwrotną po-
czkę. Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane.

DOM w środku wsi w Lu-
binu mam tanio na
sprzedaż. — Zgłoszenia przy-
jmuje **Stanisław Owezar-
czak w Lubinie**. (1205)

Gospodarstwo 40 mg. dobrej
ziemi z maszyn
budynkami, w małym mieście,
powiat Szamotulski, jest z po-
wodu innego przedsiębiorstwa
zaraz lub później do nabycia.
Of. do Przew. pod Nr. 1360.

Kamienica o 6 pokojach, z ku-
chnią i sklepem, do
tego 5 morgów roli, ze stodołą
i z osobnym dla każdego loka-
tora chlewikiem, jest zaraz na
sprzedaż. Zgłoszenia do eksp.
Przewod. Kat. pod Nr. 1353.

Dobrze prosperujący skład
masła, sera i jaj jest
z powodu stosunków familij-
nych przystępną ceną do sprzed.,
również nowa maszyna do
robienia ponóżców tanio do
sprzed. Oferty upr. się pod adr.
St. Matuszewska, Poznań,
Jeżyce, Wielka Berlińska 66.

Mam zaraz na sprzedaż
w Nowymdworze

15 mg. dobrej i obsianej roli.
Kupujący może także 8 morgów
roli i 2 morgi doprawianej łąki,
z budynkami odemnie w dzied-
zawę obić. Do stacji kolejowej
Lubin 10 minut, do mia-
sta Krzywina 45 minut i do ko-
ścioła w Lubinie 25 minut.
Antoni Otulakowski
Nowy Dwór (Neuhof) p. Lubin.

Kram towar. kolonialnych
do tego 8 mg. dobrej roli, jest
na sprzedaż; okolica dobra,
kram jedyny we wsi. Zgłosz.
pism. do Przew. pod nr. 1393.

Sierotę wesołego uspo-
sobienia conaj-
mniej w 15-tym roku lub star-
szą, przyjmie małżeństwo (ku-
piec na wsi) z 1 dzieckiem jako
swoją. Łask. oferty od opiekun-
ów lub wprost od reflektantek
przyjm. eksped. Przew. Katol.
pod lit. H. S. Nr. 1382.

Gospodarstwo

w jednym planie, 60 mg. pazo-
nej ziemi, 5 morgów dobrej łąki,
budynki w bardzo dobrym sta-
nie, 2 konie w wartości 1200
marek, 6 dojnych krów, 6 świń,
drób, wozy, maszyny i wszel-
kie porządki gospodarskie pozo-
stające na gruncie, z powodu
starości właściciela i przypadku
żony właściciela przez maszynę,
jest do nabycia za cenę kupna
7000 tal., przy wpłacie 6000
mk., reszta własność. Kościół
i szkoła w miejscu. Zgł. przyjm.

Jan Sowiński
Ostrowo, Kolejowa ul. nr. 26.

W Żerkowie
mamy na sprzedaż

folwark

z obsiewem i nadkomple-
tnym inwentarzem po p.
Michale Namysłowskim,
który sprzedamy albo w ca-
łości lub podzielimy go na
dwa gospodarstwa, ponie-
waż są dwa podwórza. —
Prócz tego należy do po-
siadłości tej duży nowy
dom, w którym znajduje
się fabryka maszyn. Wa-
runki dogodne — dłu-
gotnia odpłata. (1298)

Bank Parcelacyjny
Poznań — Posen
Victoriastr. 12.

Gospodarstwo

45 morgów roli w tem 10 morgów
dobrej łąki, 2 morgi boru bu-
dowlanego, z marmurami i ży-
wym inwent. jest każdego czasu
do sprzedania. Cena i wpłata
podł. ugody. — Zgłosz. przyjm.
Domagała, organista
Bojanowo, Kr. Rawitsch.

Poszukuję od 1 lipca r. b.
biegłej ekspedientki
do mej destylacji. Zgłoszenia
z dołącz. fotografią, referency
oraz pretensy przyjm. **Leon**
Zehr, Śmigiel (Schmiegel),
hurtowna destylacja. (1396)

Gospodni i pokojowa

znająca trochę szycia,
potrzebne od 1 lipca r. b.
do **Dom. Dulska** per
Radewitz, pow. Inowro-
clawski (Hohensalza).

Przyjmie ucznia

któryby się chciał wyczyć
rzeźnictwa, od każdego czasu
R. Żurkiewicz,
Leszno, (Lissa i/Posen).

Gospodarstwo

wraz z wiatrakami z trzema
gankami, obejmuj. 50 morgów
dobrej ziemi włącznie 2 mg.
łąki, położone nad torem ko-
lejowym Poznań-Berlin, bli-
sko Poznania, jest z żywym
i martwym inwentarzem do
zaraz na sprzedaż. Wpłata
według umowy. Zgł. przyjm.

Antoni Palacz
Trzcielice per Dopiewo.

Poszukuje się kupna (1382)
folwarku 300—500 mg.

niedaleko miast gimnazjalnego.
Oferty pod adres **Szuman**,
Kobelnitz bei Posen.

Tanio! Baczność! Tanio!
Mam na sprzedaż w Kościanie
wiatrak na rozebranie,
parę kamienie, 3 place bu-
dowlane oraz 7 gospodarstw
w najlepszej kulturze, od 3 do
200 morgów, pod dogodnymi wa-
runkami, również oberżę i gos-
ciniec. **A. Chudziński**, Kościan,
ulica Madaja Nr. 10. (1389)

Dom. Śmietów, poczta
Gostyżyn, powiat Ostrow-
ski, poszukuje zaraz
gospodni
do pomocy w gospo-
darstwie, umiejącej szycie
i prasować wszelką bie-
liznę. — Pensja 180 mk.

Służąca

potrzebna na probostwo, umie-
jąca gotować i wszelką domową
robotę, od zaraz lub od 1-go
lipca. Zgłosz. do eksp. Przew.
Katol. pod Nr. 1401.

Od 1. 7. 08 potrz. na **kucharkę**
na probostwie doskon. **Kucharka**
chętna do pomocy przy domow.
pracy. Pokój wspólny z pokoj.
Zgł. do eksp. Przew. pod nr. 1369.

Potrzebna od 1-go lipca
kucharka
na wieś, umiejąca goto-
wać i zająć się drobiem.
Zgłosz. do eksp. Przew.
Katol. pod Nr. 1391.

Od 1-go lipca potrzebna na
wieś na probostwie (1363)

gospodni

pod dyspozycję pani, znająca
się na gotowaniu, prasowaniu
i chowie drobiu — dziewczyna
jest do ręki. — Pensja według
umowy. Bliższych wiad. udzieli
eksped. Przew. pod Nr. 1363.

2 UCZNI poszukuje **Feliks**
Wysocki, skład
towar. kolon., destyl. i handel
win w Gulewkowie — Argenta.

Zakład dentystyczny

Leon Nowicki
POZNAŃ
Plac Piotra Nr. 2
(narażnik ul. Wrocławskiej)

Dom mur. 3 1/2, morgi ziemi
do nabycia. Wpłata dogo-
dna; Zgł. przyjm. **K. Dressel**.
Nekla. Proszę znaczkę na odpowiedź.

Dzierżawy gościniec na wieś
szczyt, gdzie by się
dzielny mistrz szewski osiedlił
poszukuje się od zaraz lub 1
października. **Cz. Rydlewski**
Poznań, ul. św. Wojciecha
(St. Adalbertstrasse). (1398)

Gospodarstwo
19 mg. roli i łąk, jest
do sprzedania. Kościół katol.
szkoła i poczta w miejscu.
Zgł. pod adr. **Kochmann**.
Lisse nr. 34. b. Fraustadt.

Skład piwa dobrze zapro-
wadzony, je-
st z powodu innego przedsięw-
zięcia zaraz do sprzedania. Zgł.
przyjmuje **Edmund Ślósarski**,
Poznań, Rycerska ul. nr. 11a.

**Młodsza biega sprze-
dawaczka**, fachow-
nie obecną i uprzejmą w eksp.
poszukuje zaraz lub później. —
Miejsce trwałe i przyjemne. —
Oferty z opisem biegu życia,
fotogr. i podaniem pensji, przy-
wołnem utrzymaniu pod adr.:
Paul Doms, Zduny, Posen,
skład tow. kolon. i delikatesów.
połączony z drogią i destyl.

Dom. Ostrowiecki
p. Dolzig, Kr. Schrimm, po-
trzebuje od 1-go czerwca albo
lipca **trzeźwego** (1273)

człowieka
do koni wyjazdowych.
Do mego składu te-
laza i towarów budow-
lanych poszukuję

UCZNIA.

Zgłoszenia proszę przesa-
dzać pod adresem (1287)
Wiktor Lis, Kępno,
(Kempen i/Posen).

2 UCZNI synów uczciwych
rodziców, chcą-
cych wyczyć dobr. szew-
stwa przyjmie w naukę
A. Roszak, skład i war-
sztat obuwni — Środa.

* UCZNIA *

z dobrymi szkolnymi wiadomo-
ściami przyjmie (1284)
St. Witaszek,
Śmigiel **Schmiegel**.
Towary kolonialne, destylacja.